Nr. 240 i 241. Krakow, Piątek 21 Października 1887. Rocznik VI

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	[illegible] „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukienniczej — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya; za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wczorajszy numer naszego pisma został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu dosłownego powtórzenia interpelacyi posła Steinwendera w wiedeńskiej Izbie poselskiej. Wydajemy przeto numer podwójny z opuszczeniem inkryminowanego ustępu.

Tolerancya rosyjska.

Russkij Kuryer. dziennik wychodzący w Moskwie, ogłoszony nie wiemy na jakiej zasadzie przez część prasy polskiej za organ względnie przyjazny dla narodowości polskiej, umieścił w numerze z dnia 25 września starego stylu (7 października) fejleton przygodnego korespondenta p. Władymirowa, który robi przegląd „rosyjskiej posiadłości ziemskiej w kraju północno-zachodnim“ — czyli na Litwie i w guberniach Białej Rusi. Pan Władymirow spotyka najpierw swego rodaka z pod Moskwy w Wilnie, uciekającego z Litwy — i jest zdziwiony. Następnie dowiaduje się o przyczynach, którem według niego są „polskość“ i dotychczasowe „nieroz polaczenie“ kościoła katolickiego w kraju zachodnim. Najlepiej to jednak maluje drugi rodak p. Władymirowa. Rosyanin, ktory dowiedziawszy się o korespondencie, sam przybywa wyjaśnić mu stosunki kraju. Głębokie jego ubolewanie, że na Litwie dotychczas nie zdławiono do reszty polskości przybrał korespondent jaskrawemi barwami i po przytoczeniu faktów, sformułował środki, któremiby można zniweczyć resztki żywiołu polskiego, a utrwalić moskwityzm.

Obywatel Rosyanin osiadły na Litwie, prowadzi opowieść swoją i wyraża zgorszenie, jak następuje: „Mieszkam już tutaj od lat dziesięciu, a jednak do tej pory czuję się ciągle nieustalonym i przeniknony jestem obawą, tak prawie, jakbym tu zamieszkiwał dopiero pierwszy miesiąc. Oprócz wdzięcznej ziemi i klimatu. znajomości przedmiotu, pracy i kapitału, potrzebuje gospodarz wiejski koniecznie i warunków obyczajowych, towarzyskich. Musi mieć znośne stosunki z robotnikami i sąsiadami obywatelami. Tego wszystkiego brak rosyjskiemu posiadaczowi w kraju północno zachodnim. Często przychodzi na myśl, że nie znajdują się w cywilizowanej Europie, ale gdzieś jakby na odległym zachodzie Ameryki, wśród dzikich, którzy w sposobnej chwili gotowiby człowieka „oskalpować“ (obedrzeć czaszkę ze skóry), spalić twoją sadybę itd. Rosyanin tu, mówi dalej, widzi się otoczonym żywiołem ludności nieprzyjaznej — ma obok i księdza, i pana i lud prosty i wszystko to nienawidzące Rosyanina. Nienawiść ta prześladuje nas na każdym kroku. Następują przykłady o słażbie, odmawianej rzekomo przez księży, o niechęci kosarzy, wzbraniających się iść na robotę, to znowu o rozpojeniu niewiadomo przez kogo czeladzi dworskiej. Wszystko to, powiada, burzy nasz spokój zatruwa nam życie i maruieje pomału nasze gospodarstwo. „Polska sprawa wiedząc dobrze, gdzie dla niej grunt odpowiedni, zwraca całą swoją intrygę ku ludowi, ażeby niedopuścić do utrwalenia się rosyjskiej posiadłości ziemskiej.“

Na pytanie korespondenta o stosunki sąsiedzkie z Polakami i Rosyanami, odpowiada dobrowolny instygator: „Z panami (obywatelstwem polskiem) jestem na stopie zimnej grzeczności. Przekonałem się, że od nich tutaj *russkomu* niczego nie można się spodziewać prócz obłudy i kłamstwa, pod ktoremi się ukrywa nienawiść i nieżyczliwość“ Panów sąsiadów rosyjskich, odstawnych czynowników opisuje zaś tak: „Jest tu jeden, stary, żyjący na ziemi, nadanej mu za *obruszanje* przez Potapowa. Żyje jak nie boskie stworzenie, pogrążony w rozpuście i ma przy sobie kilka pań, o których nie można nic dobrego powiedzieć. W przeciwnej stronie, o jakie wiorst 20 mam drugiego takiego sąsiada z czynowników w odstawce (dymisyi), który podobnie jak tamten prowadzi żywot rozpasany, ohydny Obadwaj oni są zgorszeniem i zakałą imienia rosyjskiego. Służą oni jak nie można lepiej „polskiej sprawie“, ponieważ pany i ksiondzy wytykają ich palcami jako „wizerunki moskowskiego barbarzyństwa.“

Po tym przeglądzie sąsiadów, przyszła kolej na służbę. Utrzymuję, mówił Rosyanin. w mojem gospodarstwie zawsze 20 osób czeladzi. Wszyscy oni są co do narodowości Białorusini a wyznaniem, katolicy. Ach, ileż to razy przychodziło mi na myśl, jak źle zrobili wasi wileńscy „diejatiele“ zaniedbując tak długo plan „rozpolaczenia“ (wyzucia z polskości) katolicyzmu w naszym rosyjskim kraju zachodnim. Oto naprzykład wszyscy moi najemni ludzie mówią w domu ze mną po rosyjsku, a w kościele modlą się śpiewają pieśni i sluchają kazania w języku polskim. U mnie w gospodarstwie zresztą taki zwyczaj, że w święto połowa służby idzie do kościoła, a druga połowa zostaje w domu. Ci, którzy pozostają, gdy przyjdzie pora nabożeństwa, śpiewają także pieśni religijne, [illegible] ni są polskie. W domu *russkawo* cz[illegible]scy (Białorusini) śpiewają po polsku. To [illegible] zawsze obraża. ..

„Któż zresztą zaprzeczy ważności stosunku większego właściciela z jego sąsiadami włościanami? A jeżeli ci będą ciągle podżegani przeciw niemu, jako przeciw człowiekowi obcej, wrogiej narodowości, to nie pozostanie nic innego, jak uciekać z kraju. Wyzucie katolicyzmu z polskości wyrwałoby główną podstawę tej robocie podżegania chłopów przeciw większym posiadaczom; dowiodłoby włościaninowi, że i on Rosyanin, bo obadwaj modliliby się w jednym, ojczystym(!) języku, chociaż w odmiennych świątyniach. Wszystko zamknąć mogę w następujących czterech punktach:

„1. Rosyjski inteligentny posiadacz większej posiadłości w kraju zachodnim dopóty się nie ustali, dopóki się nie utrwali, nie odrodzi (!) rosyjskie poczucie narodowości w chłopskim właścicielu gruntowym. 2. Rosyjska narodowość nie przyjmie się i nie utrwali w nieinteligentnym właścicielu ziemi, w włościaninie dopóty, dopóki chłop będzie polszczonym przez kościół polski i dopóki ten kościół stać będzie wśród zachodnio-rosyjskiej ludności jako wroga twierdza, z której bez wytchnienia działa nienawistna rosyjskiej narodowości i państwowości siła. 3. Dla tego główny interes rosyjskiego inteligentnego posiadacza ziemskiego w kraju zachodnim zawiera się w tem — żeby jak najprędzej kościół katolicki został wyzuty z polskości.. — Od tego zawisło i utrwalenie się rosyjskiej narodowości. — 4. Rosyjscy właściciele ziemscy powinni wszelkiemi środkami, będącemi w ich mocy, pracować nad tem, ażeby odebrać katolicyzmowi polski charakter. Środki ich ku temu celowi nie są podrzędne, a zwłaszcza w połączeniu z rozumnemi i energicznemi środkami administracyjnemi.“

Korespondent dodaje do powyższych uwag od siebie, że zapatrywanie jego relatora całkiem jest uzasadnione i oświadcza, że z własnego doświadczenia doda jeszcze kilka wyjaśnień oraz środków skutecznych do zdławienia polskości.

Zanim pójdziemy dalej za temi pięknemi propozycyami, uważamy za stosowne przypomnieć spotykaną niejednokrotnie naiwność tych, którzy głosili, że światlejsza część społeczeństwa rosyjskiego nie sympatyzuje z drakońskim systemem przeciw Polakom. Oto w niniejszem mamy najjaskrawszy dowód, że ta właśnie sfera, rzekomo inteligentna i w dzienniku rzekomo „najprzychylniejszym“ i „liberalnym,“ zabawia się z przyjemnością rolą żandarma i policyjanta, ażeby podżegać władze, które poczytuje za łagodne względem Polaków. Opieranie się zresztą na zasadzie, że Białorusini są jednoplemienni z Moskwą, jest taką samą zasadą, jak odwieczność rosyjskości w Lubelskiem. Nigdy Białorusini nie poczuwali się do jedności z Moskalami, nigdy się nawet nie nazywali Rusinami, ale zawsze „mieszkańcami, ludźmi zabranego kraju.“ Stosunek ten i pojęcie to do dziś się utrzymało wśród ludności. Inaczej, czyż podobna pomyśleć, ażeby przy znanym denuncyatorskim systemie był możliwy jakikolwiek wpływ obywatela polskiego większej posiadłości na włościan? Nie, tego nie ma — ale jest poczucie w ludzie, a ponieważ poczucie to z odrazą się odwraca od rzekomych zbawców i wybawców, więc trzeba je zadenuncyować u władz prowincyonalnych i w Petersburgu. — I oto rolę szpiegów, żandarmów i podżegaczy, podejmuje obywatelstwo rosyjskie, ludzie chełpiący się przed Europą swoim humanitaryzmem, tolerancyą i poczuciem sprawiedliwości. To zatem nie sam system, nie wyjątkowe figury — ale cały naród, w chwilach niebezpieczeństwa nawołujący do braterstwa, częściej jednak nawołuje do znęcania się nad narodem polskim. Nie w artykułach dla zamydlenia oczu Europie i różnorodnym plemionom słowiańskim, szukajcie rzetelnych uczuć i życzeń gorących Moskala i Moskali, ale w takich artykułach jak niniejszy. Wygląda on, jakby wyszedł z kancelaryi nieboszczyka wieszatela Murawiewa.

Korespondent zastanowiwszy się, z jakich żywiołów się składa lud prosty, obywatele większi itd. przychodzi do przekonania, że zaostrzony ukaz o nabywaniu ziemi przez Polaków, nie przyda się na nic, bo nawet u tych Polaków — którym pozwolono za „lojalność“ nakupić gruntów, są rządcami, ekonomami i administratorami tylko Polacy. W majątkach wyższych urzędników, przebywających w miastach, rządzą także Polacy. Następuje potem taki lament: „Znajdują się także z odstawnych czynowników niektórzy ludzie porządni na ziemiach zakupionych, ale rozdzielić ich trzeba na dwie kategorye: Rosyan miejscowych (!) i z głębi Rosyi. Rosyanie miejscowi wiodą żywot spokojny, ale o ile mi wiadomo i między sobą i ze służbą i z włościanami mówią tylko po polsku. (Czy nie zbrodnia! P. R.) Utrzymują stosunki tylko z sąsiadami Polakami. Dawniej takich Rosyan nazywano „polakojuszczymi,“ a teraz „prawosławnymi“ Polakami. Z prawdziwych Rosyan wielu pożeniwszy się z Polkami, stopniowo przyzwyczajało się do polskiego życia i ustaliło się w swoich majątkach. Znam i takich „russkich,“ którzy od dawna tu zamieszkali, majętni, utrzymują w Wilnie stałe mieszkania, spotykałem się z nimi wielokrotnie, ale zawsze oni w towarzystwie z Polakami mówili po polsku, a nigdy ich nie widziałem w towarzystwie rosyjskiem i mówiących po rosyjsku. Mówiono mi, że ci „ruscy“ nienawidzą wszystkiego co ruskie.

Następuje tu przegląd: 1) włościan prawosławnych z unitów i katolików (zapewne dobrowolnie nawróconych?! *Przyp. Redak.*), 2) włościan katolików, 3) chłopów starowierców i 4) chłopów prawosławnych wielko-ruskich. Owóż według korespondenta, z wyjątkiem starowierców, wszystkie inne kategorye włościan już się spolszczyły lub ulegają teraz polszczyznie. Gorzej nawet, powiada, bo rozmawiając z Rusinem gubernii witebskiej, przekonywa się, że on, prawosławny chłop zaczyna siebie nazywać Polakiem i ignorować wszystko co rosyjskie. Dawniej Białorusini prenumerowali jeszcze pisma rosyjskie, ale od czasu „rozwielmożnienia się prasy polskiej w Warszawie“, znalazł się na Białorusi olbrzymi kontyngens polskich czytelników. Od roku 1863 znikła zupełnie konkurencya pomiędzy polską a rosyjską literaturą, teraz, oprócz książki polskiej, nie spotkacie nic rosyjskiego w ręku Białorusina. Oto do czego doszło. Dlatego, — według korespondenta — nie bezpodstawną jest obawa, wyrażona przez profesora Kojałowicza, że jeżeli tak dalej pójdzie polszczenie kraju zachodniego, to etnografowie będą musieli podjąć nową rewizyę granic etnograficznych, oddzielających naród rosyjski od polskiego i oznaczyć nowe punkta polskiej narodowości w zachodniej Rosyi, narodowości, której tu nigdy nie było dawniej (!!).

Tu powtarza korespondent znowu. ażeby dobrze uszy nabić wyższym władzom, że głównym czynnikiem tego spolszczenia jest kościół, uświęcający dla Białorusina język polski. Jakiego języka używa kościoł, ten język przyjmuje i lud w swojem życiu całem, język zaś jest głównym wyobrazicielem narodowości. Z językiem wchodzą w życie włościanina idee, uczucia i dążności tej narodowości, której językiem lud włada, ztąd też w zachodniej Rosyi rosyjski język staje się obcym. Rosyanin (?!) tej części kraju odrywa się od swojej rodzonej narodowości i spolszcza się, dlatego, że kościół jego jest polskim, język tego kościoła polskim; za polską książką do nabożeństwa wciska się i literatura polska i dzieła naukowe, a za polskiem kazaniem wchodzi i polska publicystyka i polskie gazety. Cóż zatem wypada robić? *Diełat dieło* — spełniać zadanie energicznie, odpowiada korespondent, a nie udawać, że się coś robi. A zatem usunąć źródło złego, usunąć polski kościół i polskiego księdza, a w ten sposób zatkać to niebezpieczne źródło, z którego Białorusin pije polszczyznę.

Byłoby tego aż nadto, ażeby przekonać jak wygląda w praktyce życzliwość i braterstwo słowiańskie i tolerancya rosyjska, wypada jednak dodać, że autor pod koniec daje rady rządowi i szkicuje system, który może najprędzej, najpewniej i skutecznie dodławić resztki ducha polskiego. Radzi więc tylko:

„Trzy środki: rosyjską większą posiadłość, wyzucie katolicyzmu z polskości i rosyjską narodową szkołę należy wprowadzić równocześnie i energicznie, ażeby wszystkie te środki wspierały się wzajemnie i wzmacniały.“

Nareszcie idzie szkic, w jaki sposób należy zebrać statystyczne dane o ziemi w ręku chłopów katolików, prawosławnych, o przesiedlonych z Rosyi, o klasach inteligentnych o postępie w nabywaniu ziemi przez ruskich itp.

Jeżeli tak piękne kwiatki instygatorstwa kwitną w dzienniku, który dotychczas krył się z nienawiścią do żywiołu polskiego, to w takich, jak *Nowoje Wremia, Moskowskija Wiedomosti* itp. spodziewać się można jeszcze milszych niespodzianek. Wielkoduszni Wielikorussy gotowi choćby dlatego, żeby oszczędzić ojcowskiemu rządowi cara kosztów na nowe komisye etnograficzne, a sobie pracy, podżegać dopóty, dopóki nie uzyskają nowego, dzikszego jeszcze, ukazu. Potem powiedzą nam pewni politycy, że naród rosyjski nie solidaryzuje się z tem rozporządzeniem, o które teraz tak gorąco woła.

Koło polskie.

Od sekretaryatu Koła polskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 16 b. m. przewodniczący Grocholski przedłożył najprzód Kołu wybór kandydatów delegacyi polskiej na sekretarza Izby i członka komisyi o dziedziczeniu spadków włościańskich w miejsce pp. Szymanowskiego i Mochnackiego, którzy złożyli mandaty. Koło wybrało jako kandydatów na sekretarza Izby p. Cieńskiego, a do wspomnianej komisyi posła Wład. Czaykowskiego; postanowiło zaś popierać ponowny wybór do komisyi budżetowej pos. Starzyńskiego, który z komisyi tej przy końcu wiosennej sesyi wystąpił. Kandydatów do innych komisyj wybierze Koło, gdy wybór postawiony będzie na porządku dziennym posiedzenia Izby.

Następnie przewodniczący Grocholski zawiadomił Koło, iż poprawce, jaką miał stawiać w Izbie p. Hausner do projektu ustawy o pocztowych kasach oszczędności, iżby rządowi dać prawo pod pewnemi warunkami nie tylko zniżać, ale i podwyższać procent od wkładek, sprzeciwiają się wszystkie inne kluby prawicy, a najstanowczej Klub czeski, głównie z powodu, że w razie podwyższenia procentu od wkładek, kasy zaliczkowe i kasy oszczędności, na których opiera się handel i przemysł czeski, nie wytrzymałyby konkurencyi z pocztowemi kasami oszczędności; ponieważ zaś także najliczniejszy klub lewicy t. j. niemiecko-austryacki jest przeciwny tej poprawce, poddaje przeto pod rozwagę Koła pytanie, czy wnosić poprawkę, która się nie utrzyma, a która nas rozdzieli z innemi klubami prawicy. Na wniosek posła Abrahamowicza, Koło postanowiło resumować rozprawy nad tą poprawką, i po dyskusyi, w której zabierali głos posłowie Rapoport, Abrahamowicz i Karol Lewakowski, Koło uchwaliło nie wnosić wspomnianej poprawki.

OBOJE.

Nowella

przez

Jana Zacharyasiewicza.

3 (Ciąg dalszy)

Długi czas trwało milczenie

— Czy masz już pewność w tym względzie?

— Zupełną. Aurelia nie umie nic ukrywać. W pierwszych tygodniach opowiedziała wszystko.

Ciocia westchnęła.

— Może masz żal do mnie, mój Ludwiku?... Informacye moje były tak pewne, że mogłam przysiądz...

— Pochodziły one przeważnie od kobiet, a między niemi panuje tak dziwny *esprit de corps*, gdy chodzi o wyrządzenie mężczyznom niedźwiedziej przysługi!

— Nikczemnie, podle!

Znowu nastąpiła pauza.

— Najgorsza rzecz w tej głupiej sprawie, że Aurelia ma to przekonanie, iż ja mam znaczną fortunę.

— Pracowaliśmy oboje nad tem i widać. że to jedno doskonale nam się udało!... Ale cóż ja temu winna? Myślałam, że to robię w twoim interesie.

— Byłem o tem przekonany i dla tego nie mam do cioci żadnego żalu, tylko do tych, którzy nas tak haniebnie oszukali.

— Zmienia to położenie; trzeba coś na to obmyśleć.

— Myślę już nad tem od dwóch miesięcy.

Znów zapanowała cisza w gabinecie. Z dalszych tylko pokojów zalatywała wesoła piosenka młodej dziewicy, jako kontrast tego, o czem tuaj przed chwilą mówiono.

— W takim razie — ozwała się ciocia. — trzeba myśleć o jakimś zarobku, któryby....

— Broń Boże — przerwał młody małżonek, — familia Aurelii na toby nie pozwoliła Przed ślubem dowiadywała się skrzętnie, czy jakiej służby gdzie nie szukam, w biurze prywatnem, czy rządowem. Nawet zawód inżyniera lub doktora nie byłby im na rękę. Tylko majątek w ziemi lub kapitałach uzacnia według nich pozycyę społeczną. Zresztą zajęliśmy już tutaj stanowisko takie, że tylko urząd jaki obywatelski byłby dla mnie możliwy. Przyznam się, że do innego nie mam nie tylko ochoty, ale nawet żadnej zdolności. Nie sposobiłem się nigdy do takiego zajęcia.

— Może da się co wymyśleć. aby był wilk syty i owca cała....

W tej chwili piosenka w dalszych pokojach przeszła w produkcyę koncertową. Rulady i trele sypały się jak perły, po wysokich fletowych tonach następowało wdzięczne i pełne uczucia *contre-alto*. Ciocia słuchała z uwagą tej produkcyi.

— Ile lat ma Janina? — zapytała z zamyśleniem.

— Dziewiętnaście.

— Czy ma kogo koło siebie?

— Prócz tak zwanych *causerów*, żadnego epuzera.

Nastąpiło milczenie. Ciocia spojrzała z ukosa na pana Ludwika, a pan Ludwik patrzał w tej chwili z uwagą na nią.

— Ona ma taki sam posag jak Aurelia.

— Tak jest.

— Te dwa posagi są złączone i procent od nich idzie dla was?

— Naturalnie.

Znów długa pauza.

— Czy ma ochotę wyjść za mąż?

— O tem każda panna myśli.

— Ale czy jest prawdopodobieństwo, aby to prędko nastąpiło?

— Może nie tak prędko, bo Janina jest egzaltowaną i szuka przyszłego towarzysza między gwiazdami!

Weselsza myśl przemknęła po twarzy cioci.

— W takim razie nie prędko go znajdzie Im dłużej trwać będzie jej panieństwo... chciałam powiedzieć to poetyczne marzycielstwo, tem lepiej dla was!

Spojrzała na wychowanka, który z jakąś lepszą otuchą wąsiki podkręcał, a drugą ręką grzywkę układał.

W tej chwili ozwał się dzwonek w przedpokoju. Nastąpiła głośna rozmowa lokaja z jakimś przybyszem. Drzwi zamykały się i otwierały z trzaskiem. Rozmowa przeszła w kłótnię. Wreszcie słychać było wyraźnie:

— Błaźnie, otwórz! bo jak cię gwizdnę, to ruski miesiąc popamiętasz!..

— Nie można, — replikował lokaj.

— Precz fagasie! komu to nie można? patrzaj no go!... Przyjacielu, wnieś tę skrzynkę i ten tobołek i nie uważaj na tego draba!

Ciocia zbladła teraz jak chusta. Usta jej posiniały.

— Tego potrzeba jeszcze było! — zawołała łamiąc ręce

Pan Ludwik miał także jakieś niedobre przeczucie, ale dotąd nie mógł odgadnąć powodu.

— Cóż to być może? — zawołał.

— Chodź, a dowiesz się... głowę można stracić!

Biorąc się oburącz za głowę, wypadła do salonu. Za nią podążył pan Ludwik.

III.

W salonie uderzył ich dziwny widok. Drzwi były na roścież otwarte, a na progu stał nizki, grubawy mężczyzna, w wysokich butach ze skóry jałowiczej, w szarym kubraku, przepasanym rzemieniem, którego końce nasztukowane były szpagatem. Na głowie nasadzoną miał czapkę futrzaną, mocno wytartą. Na lśniącej posadzce, nad którą Kuba od rana pracował, leżała brunatna bunda, szarem płótnem podszyta. Były na niej widoczne ślady długiego żywota, a z tych można było odgadnąć, że była ona częściej pod wozem, niżeli na wozie. Przy niej, jakby wierna jej przyjaciołka, leżała krótka fajeczka wraz z krzywym cybuszkiem, zgrabnie przez domorosłego artystę z leszczyny wystruganym.

Przysadkowaty jegomość obrócony był tyłem i dawał właśnie rozkazy jakiemuś obdartemu tragarzowi, który na ramieniu trzymał sporą skrzynkę, żelazem okutą, a w ręku tobołek, w którym prawdopodobnie mieściła się pościel podróżna.

— Tutaj, tutaj! — wołał jegomość basowym głosem, pokazując krótkiemi palcami w tył po za siebie.

— Nie można! — protestował Wincenty, którego krawat biały zbakierował się pod szyją wyjątkowem jakiemś zdarzeniem.

— Milcz błaźnie! — krzyczał impetyczny jegomość. — bo mogę poprawić i przyczynić... twoje psie prawo jest służyć i słuchać!

Rzekłszy to, wziął skrzynkę z ramienia tragarza, a uderzywszy nią kilka razy o lśniący lakier oddźwierza i zawadziwszy po drodze o piec porcelanowy, umieścił ją pod ścianą, tuż koło złoconej konsoli, podtrzymującej olbrzymie, kryształowe zwierciadło. Potem dorzucił do niej tobołek z pościelą, bundę i kilka mniejszych rupieci, widocznie w długiej podróży zbrukanych.

Po tej pracy wyprostował się i w lepszym już nieco humorze zaczął szukać w kaletce skórzanej.

— Tam do kata — mruknął pod nosem, — nie ma ani szeląga! Co to podróż kosztuje!... No, przyjacielu — dodał zwrócony do lokaja, — jeżeli chcesz żebyśmy w zgodzie byli, to daj dziesiątkę temu zacnemu obywatelowi, który moje manatki z dworca kolei dźwigał.

Wincenty, który jeszcze do równowagi nie przyszedł, uznał za stosowne uczynić zadość impetycznemu człowiekowi, a potem powziąć jakie postanowienie stosowne do zaszłego wypadku.

Tymczasem udobruchał się nieznajomy jegomość i sięgnął po fajeczkę, która na ziemi leżała.

— Gdybyś nie był ze mną robił ceregieli — rzekł z uśmiechem do lokaja, — nie byłbyś się dowiedział, jak cię ludzie po za oczy nazywają i fajka nie byłaby zgasła. Czy masz ogień?

Lokaj zawahał się tym razem. Czuł fajkę z daleka choć była zgasła, a cóżby dopiero, gdyby się w niej tytoń zapalił?

Na szczęście nieznajomy gość nie potrzebował od niego ognia. Pomiędzy okruszynami chleba znalazł w kieszeni kilka zapałek. Posunął jedną po cholewie i zapalił fajkę. Żółto-białawy dym buchnął z pod siwych, jak szczecina zjeżonych wąsów.

Dym ten poprawił do reszty jego humor. Obrócił się teraz frontem do salonu.

W salonie przy drzwiach gabinetu, stała ciocia nieruchoma jak posąg. Za nią ukrył się pan Ludwik, zostawiając doświadczonej krewnej honor pierwszego ataku.

— A! — zawołał jegomość z krótką fajeczką, — kogóż ja widzę! kochana kuzynka, panna... czy panna jeszcze?

Ciocia kiwnęła machinalnie głową.

— Panna Klementyna! Wieki nie widziałem! Słyszałem, że coś tam kręciło się wedle ślubu! I nic z tego?

— Pana Marcina nigdybym nie poznała, — odszepnęła ciocia głosem bez dźwięku, podczas gdy pan Marcin ściskał jej rękę aż kości trzeszczały, a w końcu w bufkę watowaną na ramieniu, głośno pocałował.

— A to będzie zapewne Ludwiczek? — rzekł, wskazując na młodego człowieka, — patrzcie, nawet stryjaszka nie poznał!

(D. c. n.)

Przystąpiło Koło do wyboru swej komisyi parlamentarnej i wybrało dotychczasowych jej członków t. j. pp. Grocholskiego, Czerkawskiego, Czartoryskiego, Jaworskiego i Benoego.

Pos. Hompesch przedstawiwszy Kołu, iż przybyła tutaj deputacya z gmin Korszyna i Markowa, należących do jego okręgu wyborczego, z prośbą o przyspieszenie procesu karnego, wytoczonego dziesięciu włościanom o opór władzom, przeprowadzającym wykonanie nowej ustawy drogowej, lub wypuszczenie aresztowanych na wolną stopę, uprasza przeto pos. Hompesch, by Koło pozwoliło mu czynić kroki dla poparcia prośby deputacyi. Po dyskusyi, w której zabierali głos pos. Gniewosz, Machalski, Skarczewski, Alfons Czajkowski, Karol Lewakowski i Ruczka, Koło zgodziło się na żądanie pos. Hompescha i pozwoliło mu czynić kroki, jakie za stosowne uzna. W dyskusyi podniesiono, iż samo Koło polskie nie może interweniować w sprawie sądowej w toku będącej, dopóki się ściśle według ustaw odbywa, a to tem mniej, że sprawa jest o opór wykonaniu ustawy sejmowej, powszechne zaś są skargi w kraju na niewykonywanie ustaw. Jednak przewodniczący przedstawił, iż w razie surowego skazania, Koło poczyniłoby zapewne kroki w celu złagodzenia kary.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Komitet galicyjski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu, do współobywateli:

Zamierzona w Wielkopolsce obrona ziemi ojczystej, i założenie w tym celu Banku ziemskiego w Poznaniu — to jest sprawa narodu całego.

Suma pieniężna jaka na to potrzebna, wielką jest, gdyby ponieść ją miały jednostki — ale niewielką, jeżeli naród cały jednomyślnie ją na siebie rozłoży.

Klęską zaś moralną dla całego społeczeństwa polskiego by było, gdyby w chwili tak ważnej nie zdobyło się na jednomyślność i ofiarę — i gdyby dla braku grosza Bank założonym być nie mógł!

Galicya stanowiąca znaczny odłam Polski, i może i powinna przyczynić się w znacznej mierze do poparcia przedsięwzięcia tego — a korzystając z większych niż inne nasze ziemie swobód, ma obowiązek iść w łącznej pracy przodem! Wszak już samo stanowisko moralne, jakie kraj nasz zajmuje w monarchii, nakłada na nas obowiązek silnego dopomożenia, by Bank ten przyszedł do skutku: bo w polityce wierzą w tego tylko, kto sam w siebie ma wiarę, pomagają temu tylko, kto sam sobie radę daje, a i szanują tego tylko, kto sam siebie szanuje.

W poczuciu obowiązku więc, jaki na kraju naszym cięży — przez poważne grono obywateli wezwani — zawiązaliśmy się w Komitet, którego zadaniem będzie ułatwić rozmieszczenie akcyi Banku ziemskiego w Poznaniu.

Uzyskanie podpisów ułatwia ta okoliczność: że Bank ziemski mając już dziś jasno wytknięty cel, może oddać społeczeństwu naszemu bardzo ważne usługi, bez narażenia na stratę kapitału zakładowego, jaki złożą niewątpliwie wszystkie dawnej Polski dzielnice.

Przekonanie to wypowiadamy dzisiaj tem śmielej, gdy tak poważne i kompetentne grono, jak właśnie odbyty Zjazd prawników i ekonomistów w Krakowie, stanowczo je wyraziło.

Gdyby przypuścić można było, że kapitały, do których złożenia kraj nasz dzisiaj wzywamy, na stratę narażonymi będą — to otwarcie wypowiadamy, że ani Komitetu nie bylibyśmy zawiązywali, ani do kraju w kapitały leżące niebogatego, o grosz wdowi pukać nie mielibyśmy odwagi.

Ale tak nie jest. Bank ziemski w Poznaniu o tyle tylko służyć może sprawie ogółu — o ile funduszami mu powierzonymi gospodarować będzie rozważnie i umiejętnie, o ile funduszów tych na żadne śliskie spekulacye ryzykować nie będzie, i nie tylko nie zmarnuje ich, ale przeciwnie operacyami swemi pomnażać je będzie.

Otóż gwarancyę mając już dziś, że taki a nie inny cel założył sobie Bank, i że ster jego w zacne i rozumne złożony jest ręce — nabyliśmy przekonania, że grosz, jaki nasz kraj do funduszów tego Banku dorzuci, nie będzie jałmużną, nie będzie składką bezzwrotną, nie będzie darowizną — lecz prostą lokacyą kapitału. Ale że jest to lokacya, która może mniejszy procent da, niż inne korzystniejsze kapitałami obroty — i że jest to lokacya, którą honor nasz narodowy podpisać nakazuje wszystkim, nawet takim, którzy kapitałów do lokowania nie mają — dlatego słusznie na wstępie lokacyę tę nazwaliśmy ofiarą.

Wiedzieliśmy jednak dobrze, że kraj nasz choćby jak był biedny, od tego rodzaju ofiary się nie cofnie.

W tej pewności odezwaliśmy się do niego, i sprosiliśmy ze wszystkich powiatów i miast Zjazdy obywatelskie do Lwowa i Krakowa, by przez nie w całym kraju jednolicie, sprawę subskrypcyi zorganizować.

Obywatelstwo dzielnicy naszej zawsze chętne i ofiarne tam, gdzie zagrożona sprawa narodowa ofiary od niego wymaga, pośpieszyło i tym razem z dalekich stron na odzew. A jakkolwiek ci co się zjechali, nie bez goryczy pewnej zauważyli brak zaproszonych wielu — to przecież liczne telegramy i listy jakie do Komitetu nadeszły, przekonały, że nie apatya, nie obojętność na sprawy ogólne, lecz istotna niemożność lub inne ważne zajęcia publiczne, stanęły większości nieprzybyłych na przeszkodzie, do wzięcia osobistego w naradach udziału.

Wszyscy bez wyjątku, którzy nieobecność swoją na Zjazdach listami usprawiedliwili, zaznaczyli w tychże listach kategorycznie: że sprawę, dla której się Komitet zawiązał, za sprawę obchodzącą cały ogół polski uznają, że się na jej usługi oddają, i Komitet o instrukcyę do działania po powiatach proszą.

(Tu następuje sprawozdanie ze zjazdów we Lwowie i w Krakowie, którego — jako czytelnikom naszym już znanego, nie powtarzamy. Red. *N. Reformy*).

Wobec tak pięknie zamanifestowanej jednomyślności i ogólnej gotowości do ofiar — z otuchą w powodzenie uczciwej sprawy, zwracamy się do kraju całego z wezwaniem, aby w subskrypcyi akcyi Banku ziemskiego w Poznaniu, jak najliczniejszy wziął udział.

Są w naszem społeczeństwie ludzie, którzy mogą i po kilkadziesiąt akcyi podpisać; jest wielu takich, którym różnicy nie zrobi nabycie kilku akcyi, jest bardzo wielu co po jednej podpisać mogą, są jeszcze inni, którzy w czterech lub pięciu na jędnę akcyę się złożą; a są tysiące ludzi w kraju, których nie stać i na to — ale ich stać na ofiarę dziesięciu centów miesięcznie, z których to ofiar składanych na instytucye dobroczynne lub w ogóle humanitarne, urość znów mogą kwoty znaczne, za które dla tychże Instytucyi akcye Banku ziemskiego nabyte być mogą. Wszak z takich 10-centowych ofiar dobrowolnych, składanych przez kilka miesięcy we Lwowie, Komitet Pań już dotąd 17 akcyi Banku Ziemskiego zakupił.

Bliższych informacyi potrzebnych udzielą każdemu Komitety powiatowe i miejskie, które w tym celu właśnie organizują się po kraju.

Kraków dnia 10 października 1887 roku.

Jerzy Czartoryski, Władysław Czartoryski, Adam Sapieha, Artur Potocki, Edmund Mochnacki, Juliusz Mikolasch, Konrad Wentzl, Franciszek Zima.

Wszelkie korespondencye w tej sprawie adresować prosimy do sekretarza komitetu p. Kazimierza Langiego w Krakowie. Wszelkie zaś kwoty pieniężne składane na zakupno akcyi Banku ziemskiego, odesłane być mają za pośrednictwem Komitetów miejscowych do Kasy Oszczędności we Lwowie lub w Krakowie. lub też do galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie.

Reforma gminna.

(Dokończenie.)

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskami pp. dr. Fruchtmana i Kazimierza hrabiego Badeniego, dotyczącymi zmiany § 96 ustawy gminnej.

4. Wniosek dr. Fruchtmana brzmiał:

„§ 96 ust. gm. ma być zmieniony w ten sposób, że znajdzie on zastosowanie także w wypadku, jeżeli gminy nie podołają zadaniu własnego zakresu działania.

W celu zastosowania § 96 należy uchwalić ustawę na wzór ustawy dla Niższej Austryi z d. 16 kwietnia 1874 roku Dz. ust. kraj. Nr. 26 ze zmianami dla naszego kraju potrzebnemi, a mianowicie:

a) Utworzenie gminy administracyjnej nastąpi w drodze rozporządzenia Wydziału krajowego w porozumieniu z namiestnictwem;

b) naczelnik gminy będzie zatwierdzony, a względnie mianowany przez Wydział powiatowy w porozumieniu z starostwem;

c) przytem należy uwzględnić istniejącą w naszym kraju instytucyę obszarów dworskich.“

Wniosek ten został odrzucony 19 głosami przeciw 4.

Przystąpiono więc do głosowania nad wnioskiem Kazimierza hr. Badeniego w sprawie § 96 u. gmin.

5. Wniosek hr. K. Badeniego opiewał:

„§ 96 gminy nie posiadające środków do wypełnienia obowiązków, wypływających z poruczonego lub własnego zakresu działania (§ 27 i 28) mają być na tak długo, jak długo ten stan trwa, drogą porozumienia Wydział krajowego z c. k. namiestnictwem połączone z innemi gminami tegoż samego powiatu politycznego. Dla tych gmin będzie ustanowiony organ wykonawczy w osobie naczelnika gminy, mianowanego przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem, a to na wniosek Wydziału powiatowego.

Wniosek ten uchwalony został większością 13 głosów przeciw 7.

6. Z kolei przyszła pod obrady druga część wniosku dr. Fruchtmana, dotycząca organizacyi pisarzów gminnych.

Wniosek ten brzmiał:

1. Pisarzem gminnym może być tylko osoba posiadająca przepisane kwalifikacye.

2. Kandydat na pisarza gminnego nabywa kwalifikacyi przez złożenie egzaminu i uzyskanie patentu, uznającego jego uzdolnienie do sprawowania urzędu pisarza gminnego.

3. Zakres egzaminu, sposób jego przeprowadzenia, skład i siedzibę komisyi egzaminacyjnej, oznaczy w drodze rozporządzenia Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem.

4. Pisarz ukwalifikowany złoży przysięgę w ręce c. k. starosty w obecności delegata Wydziału powiatowego.

5. O zamianowaniu pisarza gmina zawiadomi Wydział powiatowy, który pisarza nieukwalifikowanego natychmiast usunie.

6. W wypadkach uwzględnienia godnych, może Wydział krajowy, na wniosek Wydziału powiatowego, uwolnić kandydata od obowiązku składania egzaminu.“

Wszystkie te postanowienia uchwalono znaczną większością głosów. Nadto na wniosek profesora dr. Kleczyńskiego Komisya wyraziła zdanie, iż wypadałoby wydać pewien podręcznik ustaw administracyjnych dla użytku pisarzy gminnych. Wydawnictwem tem zająćby się miał Wydział krajowy.

7. Po tych uchwałach przystąpiono do wniosku prezesa Stanisława Biberstein-Starowiejskiego.

Wniosek brzmiał jak następuje:

„Ze względu, iż jurysdykcya policyjno-karna, przekazana w § 60 ust. gm. naczelnikowi gminy i dwom asesorom, nie jest należycie wykonywaną, iż cierpi na tem stan społeczny kraju, a mianowicie jego stan ekonomiczny, i że z tego powodu są wszechstronne i uzasadnione zażalenia,

„jest do życzenia, aby dla sądzenia tych spraw, które na mocy § 60 ust. gmin. naczelnikowi gminy z dwoma asesorami a na podstawie § 13 ust. o obszarach dworskich politycznej władzy powiatowej do załatwienia są przekazane — były w kraju ustanowione wspólnie dla kilku sąsiednich gmin i obszarów dworskich osobne sądy policyjno-karne, pochodzące z wyborów.“

Wniosek ten wraz z odczytanemi zasadami sądownictwa gminnego, ułożonemi przez prof. dr. Piłata, został przyjęty prawie jednogłośnie.

Powołane we wniosku tym zasady reformy sądownictwa policyjno-karnego w gminach, sformułowane przez posła dr. Tadeusza Piłata, były następujące:

„1) Prawo orzekania kar za przekroczenia ustaw i przepisów, które dotyczą policyi miejscowej, należącej do zakresu działania gminy (§ 27 ust. gm.) służące dotąd w gminie naczelnikowi gminy wspólnie z dwoma asesorami lub przysięgłymi (§ 60 ust. gm.), zaś na obszarze dworskim politycznej władzy powiatowej (§ 13 u. o obow. dw.) będzie odtąd służyło ustanowionemu wspólnie dla kilku sąsiednich gmin i obszarów dworskich sądowi gminnemu.

2) W każdym powiecie politycznym c. k. starostwo w porozumieniu z Wydziałem powiatowym podzieli powiat na okręgi sądów gminnych z uwzględnieniem zaludnienia obszaru i stosunków komunikacyjnych i oznaczy siedzibę każdego sądu gminnego. Projekt podziału będzie ogłoszony gminom i obszarom dworskim z wezwaniem do wniesienia zarzutów w przeciągu dni 14, poczem przedłożonym zostanie wraz z wniesionemi zarzutami c. k. namiestnictwu, które zbadawszy go wspólnie z Wydziałem krajowym i zarządziwszy zmiany, jakie uzna za stósowne, podział ów ostatecznie zatwierdzi.

3) Członkami sądu gminnego (ławnikami) są naczelnicy gmin i reprezentanci obszarów dworskich, położonych w obrębie okręgu gminnego. Jeżeli naczelnik gminy z jakiejkolwiek przyczyny nie urzęduje, natenczas zastępca jego zastępuje go także w sądzie gminnym. Jako reprezentant obszaru dworskiego może posiadacz tegoż wstąpić sam do sądu gminnego, albo mianować dla każdego obszaru dworskiego, jaki posiada inną osobę, posiadającą warunki osobiste przepisane w §. 10 ust. o obsz. dw.

4) Przy zaprowadzeniu sądów gminnych, a następnie z początkiem grudnia każdego roku wszyscy członkowie sądu gminnego zbiorą się dla wyboru sędziego i jego zastępcy. Jeżeli przynajmniej dwie trzecie wszystkich członków sądu gminnego nie zgodzą się na jednego kandydata na sędziego lub zastępcę, których mogą wybierać z po za grona członków sądu gminnego, natenczas Wydział powiatowy zamianuje na ten raz sędziego gminnego lub jego zastępcę, jednak tylko z grona członków sądu gminnego.

5) Sędzia gminny sądzi sprawy policyjno-karne, wskazane w §. 1, tudzież sprawy, jakie osobnemi ustawami zostaną przekazane sądom gminnym, wspólnie z dwoma członkami sądów gminnych (ławnikami), z których jeden ma być zawsze naczelnikiem gminy lub jego zastępcą, a drugi reprezentantem obszaru dworskiego. Ławników obu kategoryj przyzywa sędzia gminny do udziału w sądzie gminnym, kolejno na tydzień.

Ani sędzia gminny i jego zastępca, ani ławnik sądu gminnego nie może sądzić sprawy, w której obwinionym lub poszkodowanym jest on sam, lub jego służbodawca, albo osoba spokrewniona lub spowinowacona z nim, lub z jego służbodawcą w pierwszym lub drugim stopniu.

6) Uchwały w sądzie gminnym zapadają większością głosów. Tylko kary pieniężne, a w razie niemożności ich uiszczenia, kary aresztu mogą być orzekane. W nagłych wypadkach może sędzia gminny sam orzec karę, jednak tylko karę pieniężną.

Wszystkie orzeczenia mają być wpisywane w osobną księgę.

Od orzeczeń, wydanych przez sąd gminny, można się odwołać do politycznej władzy powiatowej.

7) Prawomocne orzeczenia sądu gminnego wykonuje tenże za pośrednictwem naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich, którzy obowiązani są ściągać kary pieniężne, względnie wykonać karę aresztu tak samo jak dotąd przy wykonaniu orzeczeń w myśl §. 60 ust. gm. lub §. 13 ust. o obsz. dw. wydanych.

8) Naczelnikowi gminy wspólnie z dwoma asesorami lub przysięgłymi, pozostaje nadal prawo orzekania kar za przekroczenie przepisów policyi miejscowej, wydanych przez Radę gminną lub naczelnika gminy (§. 32 ust. gm.). Sądzenie przekroczeń podobnych przepisów, wydanych przez przełożonego obszaru dworskiego. należy od czasu wejścia w życie niniejszej ustawy do sądu gminnego“.

8. W końcu przystąpiono do uchwał nad wnioskami hr. Koziebrodzkiego o zmianę §§. 17, 33 i 41 ordynacyi wyborczej dla gmin.

Wnioski te jehnak nie uzyskały większości.

9. Wreszcie uchwalono wniosek dra Rybickiego tej treści:

„Komisya wyraża Wydziałowi krajowemu zdanie: stosunki administracyjne na obszarach dworskich, wytwarzające się wskutek parcelacyi obszarów dworskich, powinny być uregulowane w drodze ustawy krajowej“.

Na tem zakończono posiedzenie o godz. wpół do 9 wieczór we czwartek d. 13 paźdz. b. r.

P. Męciński w gorących słowach wyraził podziękowanie JE. p. marszałkowi krajowemu za trudy poniesione i dał wyraz powszechnemu uczuciu żywej nadziei. że sprawa reformy gminnej pod laską marszałkowską hr. Jana Tarnowskiego, podniesiona, pod jego też laską doczeka się rychłego dokonania.

JE. marszałek krajowy wyraził wdzięczność za te słowa uznania, i imieniem Wydziału krajowego podziękował za liczny współudział w pracach ustawodawczych komisyi gminnej.

Wywód skarbowy ministra Dunajewskiego.

(Dokończenie).

B. Pokrycie.

Ogólny przychód państwa, jak już wyżej nadmieniono, preliminowany w kwocie złr.	514,471.836
jest wobec pokrycia przyzwolonego na rok 1887 w sumie złr. . .	509,546.594
o złr.	4,925.242

większy a jeżeli nadto potrącimy z budżetu na r. 1887 wspomnianą już przy omawianiu wymogów do funduszu melioracyjnego odnoszącą się pozycyę bieżącą w kwocie złr. 633.540

o złr. 5,558.782

wyższym; rezultat, który głównie polega na coraz to wzrastających zwyczajnych dochodach zawiadowstwa skarbowego oraz ministerstwa handlu.

Ogólne pokrycie ministerstwa skarbu wykazuje nadwyżkę złr. 3,371.138

w której bezpośrednie podatki partycypują z kwotą złr. 1,867.000

Z pojedynczych podatków jej kategoryi szczególniejszą nadwyżkę wykazują:

podatek gruntowy o 347.000 złr., ponieważ przybywa dalsza (szósta) dziesiątka podwyżki podatkowej; podatek budowlany o 930.000 złr., i 5-procentowy podatek z dochodu budynków uwolnionych od podatku domowo-czynszowego o 60.000 złr.; oba ostatnie rodzaje podatku z powodu przypadających, na podstawie przejściowych postanowień ustawy z dnia 9 lutego 1882 (Dz p. p. nr. 17), na rok przyszły kwot narosłych, względnie z powodu przybytku nowych przedmiotów opodatkowania; dalej podatek zarobkowy o 215.000 złr., na podstawie pomyślnych wyników lat poprzednich i podatek dochodowy o 300.000 złr.

Co do tego ostatniego, uwzględnia się z jednej strony wspomniany już przy omawianiu wymogów przyrost podatku dochodowego od państwowych kolei żelaznych na podstawie ustawy z d. 19 marca 1887 (Dz. p. p. nr. 33), z drugiej strony zaś znane już faktyczne wyniki pomyślne zmuszają do przezornego preliminowania tak, że preliminowana zwyżka o wiele pozostaje w tyle za wspomnianym przyrostem.

Oprócz podniesienia się dochodów w podatkach bezpośrednich, najdonioślejszy przyrost wykazuje dochód z monopolu tytoniowego, który ze względu na dotychczas osiągnięte rezultaty mógł być ustanowiony w kwocie o 1,712.900 złr. wyższej.

Podatek konsumcyjny, pomimo ubytku 466.700 złr., spowodowanego wspomnianą już kilkakrotnie zmianą sposobu preliminowania, oznaczony został w kwocie o 746.000 złr. wyższej.

Na wynik ten składają się głównie pomyślniejsze dochody w podatku od olejów mineralnych, o 600.200 złr., w podatku od piwa o 861.000 złr., w podatku od mięsa i bydła rzeźnego o 154 220 złr., gdy natomiast w podatku od cukru dochód jest przypuszczalnie mniejszy o 471.400 złr., a w podatku od wódki o 100.000 złr.

Musiano nadto, ze względu na doświadczenia ostatnich okresów gospodarki finansowej, liczyć na następujące ubytki: w dochodach z cła o 1,332.220 złr., a w dochodach z taks i należyści w interesach prawnych o 170.000 złr.

Ogólny dochód ministerstwa handlu preliminowany jest o złr. . . 1,353.923

wyżej niż w roku ubiegłym.

Jako najważniejsze pozycye tej nadwyżki wymieniamy: podwyższenie pokrycia instytucyi poczt i telegrafów o 247.730 złr., urzędu pocztowych kas oszczędności o złr. 179.830, budowy kolei państwow[illegible]r. 150.000, a ruchu na kolejach państwo[illegible] zarządem generalnej dyrekcyi zostającyc[illegible].895 złr.

Zwiększona potrzeba dla budowy kolei państwowych ma uzasadnienie w uwzględnieniu stosunków budowy czesko-morawskiej kolei transwersalnej, nieuwzględnionych w preliminarzu na r. 1887.

Sumy wyżej wymienione nadwyżki preliminarza, przyjęte zostały na podstawie stwierdzonych w ostatnich latach rezultatów ruchu.

W pokryciu ministerstwa rolnictwa okazał się przy pozycyi lasów i dóbr państwowych ubytek 56.990 złr., natomiast zaś dochód z kopalni ustanowiono w kwocie o 267,864 złr. wyższej, niż w roku poprzednim.

P. minister omawia teraz przychody podatkowe w roku bieżącym, przyczem robi uwagę, że jednocześnie z przedłożeniem preliminarza pamiętał o publikacyi cyfrowych wykazów tych przychodów, i tak ciągnie rzecz dalej:

Jeżeli rzeczywiste wyniki w głównych gałęziach przychodu w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy bieżącego roku, porównamy z tym samym okresem roku poprzedniego, to otrzymamy rezultat następujący:

Bezpośrednie podatki wykazują zwyżkę dochodów o 2,937.767 złr. Co prawda, przypada z tego 1,875.225 złr., na podatek dochodowy, który doznał tak niezwykłego przyrostu z powodu opodatkowania, na mocy ustawy z 19 marca 1887 (Dz. p. p. nr. 33) kolei państwowych; dochód, który obciąża ruch na kolejach państwowych, przeto właściwie nie stanowi rzeczywistego dochodu państwa.

Jeżeli jednak pominiemy podatek dochodowy, to okaże się zwyżka o 1,062.542 złr., w której głównie podatek gruntowy kwotą 313.516 złr., a budowlany kwotą 538.295 złr. partycypują. Podczas gdy zwyżki te tłómaczyć należy, po części uzasadnionym ustawami sukcesywnym przyrostem w wynikach podatkowych, to zwyżka w pośrednich opłatach, która pominąwszy podatek od cukru we wspomnianym okresie czasu, wykazaną została w kwocie 3,331.896 złr., znajduje uzasadnienie przeważnie w naturalnym rozwoju stosunków i zwiększonej konsumcyi.

Najbardziej przyczyniają się do tej zwyżki:

podatek od piwa	908.279	złr.
„ „ olejów mineralnych	553.889	„
monopol tytoniowy	1,155.808	„
dochód ze stempli	445.364	„
„ z interesów prawnych	815.049	„

Rezultaty te — podniesienie się dochodów państwa o sumę, przecież wcale nieznaczną około 6,000.000 złr., albo, jeżeli panowie chcecie 4,000.000 złr. — pozwalają bądź co bądź wnosić o powolnem może, ale godnem uwagi polepszeniu się stosunków ekonomicznych.

P. minister objaśnia w końcu szczegółowo pojedyncze pozycye preliminarza i kończy swój wywód temi słowy: W tej myśli, aby dochody państwa w wyższej mierze uczynić użytecznemi dla celów ekonomicznych, kulturnych i dla wzmocnienia naszej siły wojskowej, bez nadwerężenia siły podatkowej, przedłoży rząd Izbie w najbliższym czasie ułożony w porozumieniu z rządem węgierskim projekt do ustawy o opodatkowaniu cukru, okowity i piwa.

Wtedy dopiero, gdy wskutek przyjęcia tych projektów otrzyma państwo do swej dyspozycyi obfitsze niż dotąd dochody, będzie rzeczą możliwą, zapomocą reformy bezpośrednich podatków, nad którą już od dłuższego czasu przedwstępne toczą się prace, pomyśleć o ulżeniu mniej zamożnym klasom ludności nazbyt podatkami obarczonym.

Co się w końcu tyczy deficytu, wynikającego z obecnego preliminarza, zauważa p. minister, iż jeśli nie zajdą nadzwyczajne stosunki, których teraz w rachubę brać nie można, będzie on w możności jeżeli może nie całą, to przynajmniej bardzo znaczną część tego deficytu pokryć z zapasów kasowych, bez osłabienia normalnej ich egzystencyi tak, że o ile ludzka przezorność sięga, w r. 1888 nie będzie potrzeba uciekać się w znaczniejszej mierze do kredytu państwa.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 października.

Dziś odbywa się wybór posła do Rady państwa z miast Bochnia-Tarnów. W sprawie wyboru z Tarnowskiej wielkiej własności, otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ dnia 25 bm. odbędzie się w Tarnowie wybór posła do Rady państwa z grupy większej własności okręgu wyborczego Tarnów-Dąbrowa-Mielec-Pilzno. przeto podpisani Prezesi Rad powiatowych pozwalają sobie wziąć inicyatywę do zwołania Zgromadzenia przedwyborczego.

Niniejszem zapraszamy Szanownych wyborców aby na rzeczone Zgromadzenie przedwyborcze przybyć raczyli dnia 24 bm. o godzinie 3 popołudniu do sali Kasy Oszczędności w Tarnowie.

Tarnów dnia 18 października 1887.

Józef Męciński, Mieczysław Rey, Eustachy Sanguszko.

W Samborze odbyło się d. 16 bm. zgromadzenie wyborców w sprawie wyboru posła na Sejm krajowy w miejsce śp. marszałka Zyblikiewicza. Po wybraniu komitetu przedwyborczego z 30 członków, wysłuchano kandydatów. Pierwszy wystąpił inżynier Uderski. — Oświadczył, że w Sejmie połączy się ze stronnictwem demokratycznem. Zaznacza brak sił technicznych w Sejmie, w tym też kierunku głównie działać zamyśla, popierając sprawy przemysłowe, regulacyę rzek itp. Oświadcza się za zmianą ustawy drogowej i za ulgą dla skarbu krajowego w wydatkach na drogi. Drugi kandydat p. Popiel, podnosi przedewszystkiem potrzebę wyboru mieszczanina do Sejmu. Trzeci, radca Słotwiński oświadcza, że kieruje się mniej więcej temi samemi poglądami co p. Uderski — kładzie nacisk na podniesienie rękodzielnictwa, reformę ustawy drogowej i reformę sądownictwa i żąda utworzenia we Lwowie najw. trybunału dla Galicyi. Prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki, którego jako kandydata wymieniono, nie zgłosił swojej kandytatury. Wybór posła nastąpi 25 bm. Kandydatami na seryo są więc teraz tylko pp. Uderski i radca Słotwiński — p. Popiel bowiem nie wchodzi w rachubę choćby tylko dla podeszłego wieku.

Gazeta Narodowa donosi:

„Dzisiejsze posiedzenie Rady Wydziału krajowego poświęcono obradom nad rewizyą ustaw szkolnych w duchu wniosków, wypracowanych przez ankietę szkolną. Referent Wydziału krajowego, prezes Oktaw Pietruski przychylił się w głównej mierze do wniosków ankiety szkolnej.

„Zdaje się jednak, że przy ustanawianiu płac nauczycieli ludowych przyjętą zostanie stawiana przez hr. St. Badeniego zasada wynagradzania nauczycieli w miarę położonych zasług w szkole (w każdym okręgu szkolnym dla połowy nauczycieli po 50 złr. dodatku rocznie). Również jest rzeczą prawdopodobną, że udział obszarów dworskich w ponoszeniu ciężarów szkolnych, podniesiony przez ankietę szkolną z 3% na 6% zostanie obniżony.“

W telegramach zamieszczamy dokładne sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Koła polskiego; sprawozdanie urzędowe sekretaryatu Koła z przedostatniego posiedzenia znajdzie czytelnik w osobnem miejscu.

Generał Gresser, komendant Petersburga, zawezwał do swego biura 150 zwykłych słuchaczy uniwersytetu petersburskiego i oświadczył im, iż z powodu „wątpliwych zasad politycznych“ zostają wydaleni z uniwersytetu i w ciągu dni siedmiu opuścić mają Petersburg. Na świadectwach odejścia wielu studentek, które z różnych powodów zaprzestały uczęszczać na kursa uniwersyteckie, generał Gresser dopisał uwagę: „znajdowała się czas jakiś pod dozorem policyjnym“.

Z Petersburga piszą do *Daily News*, iż od dość dawna obiegające pogłoski o łapownictwie naczelnika głównego zarządu prasy w Rosyi, obecnie wyszły na jaw. Jak wiadomo, w rękach tego urzędnika spoczywają losy wszystkich w Rosyi wydawanych dzienników, od niego zależy udzielanie pozwolenia na wydawnictwo — zawieszanie na czas pewien, lub zupełne wstrzymanie wydawnictwa dziennika, wreszcie w ogóle on rozstrzyga, o czem wolno pisać dziennikowi. Otóż p. naczelnik potrafił tę nieograniczoną władzę wyzyskać na swoją korzyść i wielka liczba dzienników musiała „dla spokojności“ opłacać mu peryodycznie haracz, a każdy niemal starający się o pozwolenie wydawania nowego dziennika, przedewszystkiem złożyć musiał umówioną sumę na biurku p. naczelnika. Obecnie pewien wybitny publicysta rosyjski i pewien izraelita, podmówieni przez nieprzyjaciół naczelnika, wnieśli podanie do głównego zarządu prasy o pozwolenie na nowe wydawnictwo i po długich staraniach uzyskali je za sumę 3000 rubli, zapłaconą z góry p. naczelnikowi. Stało się to w dniu 9 bm. i tego samego dnia w trzy godziny później oskarżyli naczelnika przed sądem, który bezzwłocznie nakazał śledztwo.

Z Bułgaryi nie ma żadnych ważniejszych wiadomości. Kraj oswoił się i zżył z nowym porządkiem rzeczy pod rządami ks. Ferdynanda i składa przez to dowód, iż zdolny jest do samodzielnego rządzenia samym sobą. Skutkiem tego odpada wszelka racya do mięszania się mocarstw europejskich, a z niemi także Rosyi w wewnętrzne sprawy bułgarskie.

Sobranie zwołane na przyszły czwartek 27 bm.

Oddziały opryszków, które potworzyły się były

przed miesiącem i nawnie; i zaczęły się pojawiać w kilku miejscach najczęściej i najgroźniej przed wyborami do Sobrania, jakby zawiązki zbrojnego protestu przeciw obecnemu rządowi, zostały rozproszone lub wyparte z granic kraju. Jeden z takich oddziałów pod Warną został teraz rozbity, a pięciu brygantów, którzy się poddać nie chcieli, padło w walce z żandarmeryą.

Według doniesienia z Bukaresztu, tamtejszy poseł rosyjski zaprzestał wypłacać pensye bułgarskim emigrantom.

Serbia zamyśla utworzyć u siebie własny patryarchat, synod serbski bowiem pod przewodnictwem metropolity Mraovicsa oświadczył się za tem w petycyi do rządu.

Król Milan jeszcze w tym tygodniu ma powrócić do Belgradu. Po jego powrocie nastąpi nominacya rządowych członków Skupczyny i wyznaczenie miejsca i czasu zebrania.

Zjazdy w Friedrichsruhe i przymierze potrójne oddziaływa także na stosunki serbskie. *Videlo* mówiąc o potędze tego przymierza, wyraża życzenie, aby Serbia chwyciła się poważnej polityki. „Czas już najwyższy, tak pisze dalej, wypowiedzieć Rosyi prawdę i nie zostawiać jej w błędzie. Dla Serbów rosyjscy bracia będą zawsze miłymi, ale milszemi są im własne ich narodowe interesa, których z miłości dla Rosyi ani nie mogą, ani nie powinni zaniedbać. — Serbia chce prowadzić politykę serbską i przestała dla innych wyciągać kasztany z ognia. Dla tego musi opierać się ponętom panslawistów — którzy z Bałkanu chcą utworzyć prowincye rosyjskie.“ W końcu zaklina oba połączone stronnictwa, będące teraz u władzy, aby zaprzestały kokietować z planami rosyjskiemi, a starały się o ugruntowanie potęgi i niezależności Serbii.

Sprawa gen. Caffarela przedstawia się dzisiaj tak, iż wyrok sądu wojskowego zapadł jedynie wskutek długów lekkomyślnie przez tego gen. zaciągniętych. W tych właśnie dniach zaprotestował bankier Hornecker weksle Caffarela na kwotę 22 tysiące franków. Z innych zarzutów będzie się musiał generał usprawiedliwiać przed zwykłym trybunałem, dotychczas jednak nie znaleziono między jego dokumentami żadnego aktu, który by mógł służyć za poparcie aktu oskarżenia, opierającego się przeważnie na zeznaniu agentów policyi śledczej. Gen. Andlau ukrywa się dotychczas przed okiem władz, tak, iż przypuszczają powszechnie, że udało mu się ujść za granicę. Ucieczka jego sprawiła, iż powstają przeciw niemu coraz nowe podejrzenia.

Zaledwie się p. Wilson zdołał usprawiedliwić od zarzutu, iż przyjął od niejakiego p. Joubert 10.000 fr. za wyrobienie mu legii honorowej, gdy nagle wystąpiono przeciw niemu z zupełnie nowem oskarżeniem. Dziennik *Paris* doniósł w tych dniach, że Wilson, będąc podsekretarzem stanu w ministeryum skarbu, wyrobił braciom Dreyfuss, zupełnie bezprawny zwrot opłaty cłowej. W pierwszej chwili uważano tę wiadomość za jednę z owych licznych pogłosek krążących obecnie o Wilsonie. Wkrótce ukazał się jednak w dzienniku *Lanterne* list dep. Faure, członka komisyi budżetowej, który potwierdza w zupełności ów powyższy zarzut. List ten wywołał oczywiście niesłychaną wrzawę. Dzienniki zaczęły znowu omawiać stosunki w rodzinie prezydenta Rzeczypospolitej, a *Petit Journal* wzywa Grevyego, ażeby wybierał między zięciem i państwem, gdyż prezydentura nie może być biurem dla dwuznacznych interesów.

Wydawany w języku niemieckim *Socialdemokrat* ogłosił w tych dniach sprawozdanie z gospodarki finansowej całego stronnictwa w przeciągu lat czterech. W drodze składek wpłynęło w tym czasie na wspólne cele socyalistów niemieckich 208.655 marek; w tej kwocie mieści się 155.748 marek zebranych w samych Niemczech. Na cele agitacyi wyborczej wydano z tego przeszło sto tysięcy m., na koszta procesów 17 tysięcy, a na dyety dla posłów do parlamentu 36 tysięcy marek. Powyższe kwoty można należycie ocenić tylko w takim razie, jeżeli się uwzględni, że w składkach brała udział tylko uboga część ludności i że zbierano je tylko w okolicach, w których znajduje się znaczniejsza ilość robotników.

Na zgromadzeniu stronnictwa liberalnego, które się odbyło we środę w Nottingham, przemawiał Gladstone znowu przeciw postępowaniu rządu w Irlandyi. Zaprowadzone tam ustawy wyjątkowe nazwał on zbrodnią nie tylko przeciw prawu o zgromadzeniach, lecz także przeciw wolności prasy. Całą irlandzką politykę gabinetu napiętnował on mianem zuchwalstwa. Porównywając stosunki irlandzkie z angielskiemi, utrzymuje Gladstone, że tego rodzaju rządów nie ścierpiano by w Anglii ani na chwilę: jeżeli zaś gabinet nie zboczy z obranej drogi, stosunki pogorszą się do tego stopnia, że nikt nie potrafi rządzić Irlandyą. Jedyny ratunek upatruje Gladstone w przywróceniu swobód i zupełnej zmianie systemu.

Codzień nadchodzą z Londynu wiadomości o manifestacyach robotniczych. Wczoraj otrzymaliśmy nareszcie depeszę o krwawem starciu robotników z policyą, przyczem kilku robotników paść miało trupem. Z nadejściem jesieni zwiększa się w każdym środkowym punkcie przemysłu fabrycznego niedostatek między robotnikami; w Londynie występuje to tem widoczniej, gdyż wiele tamtejszych fabryk odpoczywa przez całą jesień i zimę. Robotnicy nie mający zajęcia, obrali sobie oddawna Trafalgar-Square, na którym się wznosi pomnik Nelsona, za zwykłe miejsce zgromadzeń, a wielu z nich przebywa całemi godzinami na stopniach tego pomnika. Agitatorowie mają zatem gotowy materyał do urządzania demonstracyj. Na razie postawili oni sobie za zadanie urządzenie wielkiego pochodu robotników do Mansionhouse w londyńskiej City, ażeby przedłożyć lordowi-majorowi żądania roboczej ludności nie mającej zarobku. W Mansionhouse przyjęto tylko dwóch delegatów, gdy zaś cały tłum ruszył następnie w tym kierunku, policya zastąpiła mu drogę z bronią w ręku.

Po rozpędzeniu tłumów udało się około 200 robotników do Hydeparku; kilku agitatorów zachęcało ich gorąco do powrotu na Trafalgar-square. Cały ten orszak ruszył przez ogród ku zachodniej jego części. W tem miejscu zastano bramę zamkniętą. Robotnicy wyłamali kratę, w tejże samej chwili wystąpiła jednak policya i usiłowała ich rozpędzić. Robotnicy, uzbrojeni w powyrywane z żelaznego ogrodzenia sztaby, uderzyli na policyantów. Walka, w której poraniono kilku agentów policyjnych, zakończyła się dopiero wówczas, gdy policyi przybyły posiłki. Wielu robotników dostało się do więzienia.

Podług telegramu *Ag. Północnej* z Merwu w d. 16 bm. Ejub-chan stanął na czele powstania. Na granicy rosyjsko-afgańskiej zbuntowali się i przeszli na stronę Ejuba Firuzkule. Zbiegi z Pendże opowiadają, iż stronnicy Ejubachana gorliwie przygotowują ogólne powstanie w prowincyi Heratu i w afgańskim Turkiestanie.

Sprawy miejskie.

(Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z dnia 19 b. m.)

W obecności 47 radców rozpoczyna się posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta odczytaniem pism nadesłanych do Rady, z których między innemi pismo od gminy Zabierzów, nawiedzonej klęską pożaru, z prośbą o wyjednanie zapomogi u Rady, a dalej podziękowanie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych za gościnne przyjęcie ze strony miasta uczestników walnego zjazdu Kółek. Przy tej sposobności r. m. Zoll nadmienia, że na przyjęcie to z kredytu, udzielonego przez Radę prezydentowi w kwocie tysiąc złr. wydano tylko 486 złr. a to z powodu niezwykłej hojności pp. kupców tutejszych, którzy w większej nawet mierze, niż potrzeba było, zasilili komitet przyjęcia, tudzież, że p. Żółtowski koszt przyjęcia Ślązaków przyjął na siebie.

W odczytanem następnie piśmie adwokata Lisowskiego zrzeka się tenże ponownie, pomimo nie przyjętego już raz przez Radę zrzeczenia, godności syndyka miejskiego. Prezydent odpowiada teraz na interpelacyę, uczynioną przez r. m. Kohna na poprzedniem posiedzeniu w sprawie ułożenia rur gazowych na wystawę i na uczynioną w toku dyskusyi uwagę co do różnicy między cyfry kosztu utrzymania szkół przemysłowych, przez prezydenta podaną na sumę 9268 złr. 68 centów a kwotą podaną przez wydział rachunkowy 12724 złr. 28 cnt. Różnica ta polegała w tem, iż w cyfrze wydatku podanej przez prezydenta, nie mieściła się pozycya szkoły przemysłu artystycznego. Co się tyczy interpelacyi w kwestyi przeprowadzenia rur gazowych do placu wystawowego na Błoniach, czy i za czyjem zezwoleniem tak kosztowne roboty podjęto — wyjaśnia prezydent, iż wspomniane przeprowadzenie rur nastąpiło za porozumieniem i umową, między gazownią miejską i komitetem wystawy zawartą, na mocy której policzone koszta przeprowadzenia i urządzenia oświetlenia gazowego na wystawie i w pawilonach restauracyi i cukierni, gdzie płacili prywatni przedsiębiorcy — w ogólnej kwocie wynoszące 1300 złr. (osobno od restauracyi i cukierni) czystego zysku przyniosły gazowni miejskiej 372 złr. 92 cnt za umówiony przeciąg trwania wystawy z doliczeniem czasu, na jaki przedłużoną została.

Po uchwaleniu przez Radę nagłości przychodzą pod obrady wnioski naglące, przedstawione przez referentów odnośnych sekcyj — z tych pierwszy projektujący zaproszenie do wykładów w dwóch kursach dopełniających przy szkole św. Scholastyki tego samego składu profesorów co w roku zeszłym. Przyjęto bez dyskusyi.

Z wnioskiem naglącym sekcyi ekonomicznej za zgodą Rady występuje referent r. m. Kwiatkowski, przedkładając wniosek przyjęcia oferty komitetu wystawy z propozycyą nabycia przez miasto dwóch szop za 14 prc. ceny wypłaconej za budowę przedsiębiorcom, przyczem szopy te, pierwotnie kosztujące 5120 złr. wraz z rozebraniem, przeniesieniem, podmurowaniem i nowem pokryciem na gruncie miejskim (Maślakówka np.) kosztowałyby 2100 złr., a więc bardzo tanio, a przydatnemi być mają już teraz lub w niedalekiej przyszłości na składy ekonomatu miejskiego, złe mające dotąd pomieszczenie.

R. m. Horowitz, który wie, że według umowy zawartej między komitetem wystawy a przedsiębiorcami budowy, zabudowania mogą być przez komitet zatrzymane pod warunkiem uiszczenia za nie 14 prc. pierwotnej ceny — podaje w wątpliwość, czy komitet ma prawo nabyć zamiast wszystkich zabudowań tylko niektóre. Sądzi też, że cena obecna szop jest stosunkowo zbyt wysoką wobec również nieco może wygórowanej ceny ich pierwotnej, z powodu warunków szybkiej budowy na termin — a przytem kwestyonuje wartość tych spiesznie wznoszonych budynków, istnienie potrzeby tychże dla miasta, oraz sądzi, że koszta ich przeniesienia i ustawienia wyższe się okażą w rzeczywistości, niż w preliminarzu.

Po tem przemówieniu z postawionego wniosku wyłania się w długiej dwugodzinnej i ożywionej dyskusyi kwestya „parku miejskiego“ na Błoniach, postawiona najpierw we wniosku zabierającego z kolei głos r. m. dra Jordana. Mowca życzy sobie nabycia wszystkich budynków i ogrodzenia placu wystawowego, który pragnie widzieć zamienionym na park, niezmiernie potrzebny dla Krakowian, nie mogących w lecie odetchnąć świeżem powietrzem ani na plantach, ani w dwóch prywatnych ogrodach, z których jeden, strzelecki, zamknięty jest dokoła zabudowanemi ulicami, oba dwa zaś najczęściej są przystępne tylko dla publiczności, będącej w stanie opłacać prawo wejścia. Nad oboma też górować ma powietrzem plac wystawowy. Mowca robi jeszcze niejasną aluzyę do bezwzględnych oponentów, jakich się widocznie dla swego wniosku spodziewa, podsuwając im, że jedynym ich argumentem jest: „nie chcę! nie chcę! nie chcę!“ — kończy zaś swe przemówienie odwołaniem się do okoliczności, iż za jego już pamięci trzech prezydentów Krakowa marzyło o parku miejskim — widać więc, że park taki jest potrzebny. Wnosi — żeby zakupić parkan, restauracyę i kiosk na muzykę.

R. m. Kasparek popiera ten wniosek dodając, że oprócz względów sanitarnych przemawiają tu także względy ekonomiczne, park bowiem z wynajmu restauracyi przyniesie dochód, może zaś także posłużyć za miejsce do odbywania się jarmarków na konie i corocznych wystaw bydła rozpłodowego.

R. m. Jakubowski uspakajając wspomniane wyżej wątpliwości dra Horowitza, przemawia w duchu poprzednich mowców powtarzając motywa tychże z tym dodatkiem, że zużytkowanie placu wystawy na park tem więcej jest pożądane, aby nie zmarnować włożonych w uporządkowanie tegoż pieniędzy, tem więcej, że na placu rośnie 2.400 drzewek, które w przeciwnym razie zmarnieją, że wreszcie trzeba coś przecież zrobić dla mieszkańców, dla których się robi tak mało, a zrobić to można tanim kosztem, bo gdyby poprzestać tylko na nabyciu pawilonu muzyki, restauracyi i parkanu za 1.800 do 2.000 złr. już się zrobi doskonały interes, za darmo dostając plac uporządkowany i zniwelowany. Dodaje, że w przeciwnym razie plac, który jako łąka przynosił 600 złr. rocznie, przynosić ich już teraz nie będzie, bo już łąką być przestał, poprzerzynany bitemi drożynami i szutrowaną drogą.

R. m. Kohn zapatruje się na sprawę z odmiennego punktu. Nie umie pogodzić parku z mającemi się w nim odbywać wystawami bydła i jarmarku, ubolewa, że plac przestał być łąką, bo przed wystawą zapewniano, że nie poniesie on żadnej szkody i do komitetu należy przywrócić *status quo*. Sądzi on, że tak planty jak i dotychczasowe ogrody krakowskie odpowiadają dostatecznie potrzebom szukających bliskiej przechadzki, że budynki są za kosztowne, aby je nabywać, bo są nietrwałe i nie przebędą zimy pod naporem śniegu, i gdyby znalazły dzierżawców, to od dzierżawcy będą żądali, aby im je w dobrym stanie utrzymać, co będzie niezmiernie kosztowne. Że dla mieszkańców nie robi się znów tak mało, jak słychać, bo procent roczny od kapitału 800.000 złr., jaki przedstawiają planty, wynosi 32.000 złr. — że wreszcie miasto znajduje się w złem finansowem położeniu, że budżet będzie wymagał podniesienia dodatku gminnego, co pociągnie jak najdalsze niekorzystne następstwa, nakoniec, że istnieją bliższe, ważniejsze i pilniejsze potrzeby niż zakładanie parków, bo zewsząd nadchodzą skargi na złe bruki, a niedawno w śródmieściu tłumy się zbiegały około konia, który uwiązgł jedną nogą w dawno czekającej zaprawienia dziurze w bruku. Sprzeciwia się wnioskowi dra Jordana i wykazuje, że koszt parku wyniesie nie 2.000 złr. ale 22.000 złr. z doliczeniem kapitału, jaki przedstawiał jako łąka 14-morgowa.

R. m. Jordan zabiera głos powtórnie powołując się na przykład Lwowa, gdzie wystawy odbywano w ogrodzie pojezuickim (?), a między innemi podnosi także dochód, jaki park przyniesie przez wynajęcie restauracyi, który przyniesie tyle, co przedtem dochód z łąki.

R. m. Rzewuski przytacza, co w sekcyi ekonomicznej o tej sprawie mówiono, a co zmierzało przeciwko projektowi założenia parku — który zresztą dzisiaj jest jeszcze rzeczą bardzo dalekiej przyszłości wobec tego, że drzewka, na które się powołują, są małe, a koszt ich pielęgnowania i pilnowania, aby nie były rozkradzione jak również parkan i wszystko co może być ponętą dla okolicznych wieśniaków, zbyt wielki. W dawnych a dotąd niespełnionych marzeniach o stworzeniu parku trzech prezydentów, na które się powoływano, znajduje argument przeciwko projektowi, a przestrzega przed wdaniem się miasta w przedsiębiorstwo, gdy fachowi na takich przedsiębiorstwach tracili, dowodem park krakowski w roku bieżącym. Nie radzi nic zakupywać — a raczej odstąpić przedsiębiorcy, jeżeli się trafi.

R. m. Domański znajduje w ożywionej i pełnej coraz nowych argumentów dyskusyi dowód, że sprawa nie jest dojrzałą i wnosi, aby ją przekazać do rozważenia sekcyom ekonomicznej i skarbowej, tudzież komisyi plantacyjnej.

R. m. Zoll obiecując zupełnie nowe zapatrywanie na sprawę parku wygłosić, projektuje stworzenie z placu wystawy „Prateru“, na wzór wiedeńskiego, i w tym celu wnosi przekazanie kwestyi wspomnianym sekcyom do rozpatrzenia, czy zakupić budynki wystawowe w celu oddania ich dzierżawcom, o których nie wątpi, że się znajdą, czy też nie.

R. m. Rosenblatt popiera dra Domańskiego, a zastrzega się ogólnikowo przeciw niektórym argumentom Kohna.

R. m. F. Jakubowski popiera wniosek Domańskiego.

Zabiera głos wiceprezydent Friedlein i w dosadnych słowach przemawia przeciw wnioskowi r. m. Jordana, kładąc nacisk na opłakany stan finansów miasta i jego mieszkańców. Zbija argumenta poprzednich mowców, którzy obiecują zyski z parku w ten sposób, że restauracya przynosić ma 600 złr., gdy łąka, która nic nie kosztowała i nie wymagała żadnego dozoru również przynosiła 600 złr. Przytem powołuje się na przykłady restauratorów w parku krakowskim i ogrodzie strzeleckim, którzy potracili, zwraca uwagę na to, że w razie wojny park i jego budynki będą zniszczone w myśl odnośnych przepisów. Myśl stworzenia Prateru wydaje mu się mrzonką wobec biedy naszych mieszkańców, którzy wychodzą na Błonia o tyle tylko, że ich stać na świeże powietrze, ale też na nic więcej, bo zamożniejsi udają się do ogrodów płatnych. Krytykuje także wyrażenie dr. Jordana „nie chcę...“ powołując się na długą pracę komisyi, i na wyczerpującą dyskusyę, jaką w omawianej sprawie prowadziła sekcya — a uwaga o gospodarce miejskiej, która doprowadzi do tego, że gminie przyszlą komisarza, aby w niej zrobił porządek, przyjętą zostaje brawami, które ponawiają się po skończeniu przemówienia.

R. m. Leo sądzi, że roztrząsanie biedy naszej jest tylko poruszeniem popularnego tematu a oświadczając się za odesłaniem wniosku do sekcyi między innemi sądzi, że wystawy bydła i jarmarki nie będą razić w parku, jeżeli nie raziły na wystawie.

Sprawozdawca sekcyi i referent wniosku r. m. Kwiatkowski solidaryzuje się najzupełniej z wiceprez. Friedleinem, stwierdza, że budynki klecone prowizorycznie zimy nie przetrwają, że potrzeba będzie do strzeżenia parku stróżów, że w razie wojny park ulegnie demolacyi tembardziej, że się z powodu niskiego gruntu nawet na szpital lub inny wojskowy użytek nie nada — grunt bowiem jest przesiąkły wodą, często zalany, a przytem złożony z nieurodzajnego żwiru nakrytego cienką warstwą humusu, skutkiem czego kultura drzew nie rokuje na nim żadnych nadziei — ze względu na ważniejsze i pilniejsze potrzeby miasta oświadcza się za wnioskiem r. m. Domańskiego, cofając wniosek sekcyi, który dopiero po uwadze r. m. Friedleina, że nie jest upoważnionym do tego — utrzymuje.

Prezydent wymienia postawione wnioski — mianowicie oprócz wniosku sekcyi ekonomicznej, wniosek dr. Jordana, co do nabycia niektórych i wniosek Zolla co do nabycia wszystkich budynków wystawowych — poczem poddany pod głosowanie, przyjęty zostaje wniosek odesłania sprawy sekcyom ekonomicznej i skarbowej i komisyi plantacyjnej do rozważenia. — Na 47 obecnych głosowało 24 za wnioskiem, 23 przeciw.

R. m. Romanowicz zwraca uwagę, iż długa ta dyskusya nad wnioskiem uznanym za nagły, zepchnęła z porządku na pierwszem miejscu postawione i w pierwszym rzędzie nagłe sprawy weryfikacyi wyborów, ukonstytuowania sekcyi, które funkcyonują dotąd ciągle w połówce, i wyboru wiceprezydenta. Prezydent podziela zapatrywanie mowcy, powołuje się jednak na uchwałę nagłości ze strony Rady — zapowiadając zwołanie posiedzenia na dzień najbliższy z powodu nawału spraw, poczem r. m. Kasparek zdaje sprawę z wniosku porozumienia się z Wydziałem krajowym co do połączenia archiwum miejskiego z archiwum aktów ziemskich i grodzkich. — Już po odczytaniu wniosku okazuje się, że nagłość jego nie poddana przez prezydenta pod głosowanie, nie była przyjęta — i posiedzenie zostaje zamkniętem.

Kronika.

Kraków, 20 października.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała prokuratorya za zamieszczenie w sprawozdaniu z posiedzenia Rady państwa interpelacyi posła Steinwendera. Interpelacyę tę zamieściły w dokładnem brzmieniu wszystkie dzienniki wiedeńskie, z krajowych zaś odczytaliśmy ją w *Gazecie Narodowej* i *Kuryerze Lwowskim*.

W sprawie konfiskaty numeru *N. Reformy*, w którym zamieszczono artykuł w kronice p. t. „Pomieszkanie starosty“, odbędzie się w sądzie tutejszym 22 bm. o godz. 4 po południu rozprawa publiczna.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 5 po południu. Przedmiotem obrad sprawy zamieszczone na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia.

Marszałek krajowy hr. Tarnowski wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem odjechał do Lwowa.

Prezydent sądu kraj. wyższego p. Ignacy Zborowski rozpoczął w tych dniach wizytacyę sądów powiatowych okręgu krakowskiego. Prezydent zwiedził sąd powiatowy w Skawinie, gdzie przełożonym jest sędzia dr. Deisenberg. Podczas wyjazdu prezydenta na wizytacye zastępuje go w czynnościach wiceprezydent p. Madejewski.

Do Rady miejskiej w miejsce ś. p. dra Bechenka powołany zostanie ks. dr. Chotkowski. Komisya sprawdzająca ostatnie wybory członków Rady miejskiej postanowiła prosić prezydenta, aby wystosował pismo do hr. Stanisława Mieroszowskiego, mieszkającego stale i oddawna w Preszburgu, aby oświadczył, czy mandat swój pragnie utrzymać i nadal.

Biuro komitetu wystawy z placu na Błoniach przeniesione ma zostać w dniach najbliższych do magistratu.

Komitet opieki nad weteranami 1831 r. na pełnem zebraniu 16 bm. uchwalił udać się odnośnie do odezwy przed dwoma laty wydanej do Polek, aby raczyły łaskawie chociaż i najmniejsze składki zbierać za chybne strzały po polowaniach i od wygrywających przy partyjkach po domach prywatnych. Nie długo ci weterani 1831 r. będą między nami, a któż lepiej, jak Polki, słynne z patryotyzmu, potrafi przemówić do serc Polaków.

Z teatru. W sobotę odegraną zostanie po raz pierwszy 3 aktowa komedya Michała Bałuckiego p. t. „Nowy dziennik“. Najnowsza ta praca ulubionego komedyopisarza w szerokich sferach budzi zainteresowanie. Próby ze sztuki odbywają się przez cały tydzień; bywa na nich autor.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław Windakiewicz, rodem z Drohobycza w Galicyi, otrzymał stopień doktora filozofii w dn. 15 bm.

P. Windakiewiczowi przyznano stypendyum cesarskie dla dalszego kształcenia się za granicą.

Fanty, wygrane na loteryi wystawowej, a dotąd nie odebrane, zostały złożone w kasie miejskiej krakowskiej (plac WW. świętych w ratuszu) i będą tamże od jutra osobom zgłaszającym się z losem wydawane w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 po południu.

Plany drugiego toru tramwajów na istniejącej już linii, wykończone zostały w tych dniach przez budownictwo.

Most kolei obwodowej na Zwierzyńcu jest na ukończeniu. Roboty przy budowie całego toru postępują nader szybko. W nocy pracują robotnicy przy elektrycznem oświetleniu. Nowa kolej ma być urzędowo otwartą z dniem 1 stycznia 1888 roku i zdaje się, iż opóźnienie nie nastąpi.

Do regulacyi koryta Rudawy na Błoniach przystąpiła już dyrekcya inżynieryi. Po rozebraniu na placu wystawy niektórych budynków, roboty regulacyjne przeniesione będą na część rzeki przez dawny plac wystawy przepływającą.

Magistrat odmówił cechowi rzeźników pozwolenia na budowę lodowni na Kotłowem a to ze względów sanitarnych.

Modele pomnika Mickiewicza z warszawskich rzeźbiarzy nadesłać mają na konkurs pp. Antoni Kurzawa, Jan Kryński, Sławomir Celiński i Michał Trembicki.

Miasto Podgórze zaprowadzi u siebie podobnie, jak w Krakowie w najbliższym czasie sieć pożarną telegraficzną oraz stara się o połączenie jej z siecią krakowską.

Zapiski policyjne. Onegdaj wieczorem w piwnicy Salomona Wortsmanna pod l. 12 ulica Krakowska na Kaźmierzu przez nieostrożność córki tegoż Wortsmanna, która tam z świecą przybyła, zapalił się spirytus, lecz na szczęście ogień przez domowników i przez straż pożarną został ugaszony. Znajdują się tam wielkie kufy z spirytusem, zatem mógł powstać ogromny pożar.

Lwów, 18 października. (*Koresp. N. Reformy*).

W sprawie budowy nowego gmachu teatru jeszcze w grudniu przeszłego roku uchwaliła Rada miejska co następuje: 1) Uznaje się potrzebę budowy nowego gmachu teatralnego we Lwowie kosztem mniej więcej 600.000 złr., 2) dla zajęcia się tą sprawą powołuje Rada stały komitet pod przewodnictwem prezydenta. Zadaniem komitetu ma być; a) upatrzenie odpowiedniego placu pod budowę, b) przygotowanie planów i kosztorysów. Uchwały ostateczne tak co do placu, jak i planów, oraz kosztorysów należeć muszą do Rady, która na zawiązek funduszu na budowę uchwaliła na rok bieżący wstawić do budżetu 10.000 złr., zaś począwszy od r. 1888 po 15.000 złr. rocznie.

W myśl tych uchwał zawiązaną została ankieta, której członków w właściwym czasie wymieniliście, obecnie zaś postanowił prezydent p. Mochnacki zaprosić do niej jeszcze następujące osoby: pp. H. Rewakowicza, redaktora *Kur. Lwowskiego*, E. Brajera, Henryka hr. Skarbka, hr. Rogiera-Łubieńskiego, Władysława Łozińskiego, Juliusza Starkla, redaktora *Gazety Narod.* i Ostaszewskiego, redaktora *Dziennika Polskiego*. Nadto, według propozycyi sekcyi V i uchwały Rady miejskiej, powziętej w d. 30 grudnia r. z. mają wejść w skład ankiety pp.: O Pietruski, Ludwik Raciborski, starszy inżynier Wydziału krajowego; adwokaci krajowi pp. dr. Malinowski i Horwat; E. Simon, dr. Marchwicki, dr. Wrotnowski, dr. Józef Koliszer, Adolf Abrahamowicz, Henryk hr. Łączyński, Władysław hr. Koziebrodzki i Władysław Fedorowicz z Okna. Ankieta w powyższym składzie ma się zebrać w ciągu bieżącego miesiąca i rozpocząć akcyę co do budowy nowego teatru.

Nisko 18 października (*Kor. N. Ref.*). W dniu 10 b. m. na odbytem posiedzeniu tutejsza Rada powiatowa dokonała wyboru prezesa w miejsce zmarłego w lipcu r. b. ś. p. Henryka Lewickiego.

Prezesem wybrany został Ferdynand hr. Hompesch właściciel dóbr Rudnik, który prawie jednocześnie z wyborem nabył majętność Kończyce w tutejszym powiecie, dotąd własność jednego z izraelitów.

Z Królestwa Polskiego. Z Płocka piszą do *Kuryera Warsz.*: „Wskutek decyzyi Rady pedagogicznej miejscowego gimnazyum wydalono 12 uczniów z klas wyższych za urządzenie ruchomej biblioteki książek polskich i zorganizowanie przy niej zarządu, co miało niejako charakter stowarzyszenia, wzbronionego obowiązującemi młodzież szkolną przepisami. Z mocy postanowienia, uczniowie klasy VIII: Tadeusz Waśniewski i Zygmunt Piechowski, oraz klasy VII: Wincenty Konisz, zostali wydaleni z pozbawieniem prawa wstąpienia do jakichkolwiek naukowych zakładów rządowych, uczniowie zaś z klasy VIII: Antoni Tarnowski, Wacław Jezierski i Icek Neumark, tudzież z klasy VII: Bolesław Ślaski, Jan Kencki, z klasy VI Stanisław Lipiński, Zbigniew Zaniewski, wreszcie z klasy V Józef Waśniewski i Bronisław Szmakfefer wydaleni z pozwoleniem uczęszczania do innych gimnazyów.

Warsz. Dniew. donosi: „P. Jakowlew, antreprener rosyjskiej trupy dramatycznej, liście, pisanym z Grodna, prosi o doniesienie, że widowiska jego trupy zaczną się w Warszawie niebawem. Następnie p. Jakowlew zamierza dać szereg przedstawień w Suwałkach, Łomży i Płocku. W Warszawie jest zamiar dania 20-tu widowisk, w Łomży i Płocku po 17-ie. W ciągu przyszłego lata p. Jakowlew spodziewa się objechać ze swoją trupą inne miasta kraju przywiślańskiego, jako to: Radom, Piotrków, Kielce, Kalisz, Siedlce i Lublin“.

W Leoben do Wydziału Czytelni polskiej akademików górniczych na bieżący rok szkolny wybrani zostali Pp. Kostkiewicz Kazimierz, przewodniczący. Łępkowski Mieczysław, zast. przewodn. i kontrolor. Mołoń Józef, sekretarz. Fabiański Julian, bibliotekarz. Folnsiewicz Aleksander, skarbnik. Werber Maurycy, gospodarz. Kowarzyk Hugo, archiwista.

Mianowania. Cesarz zamianował wicerektora seminaryum biskupiego w Tarnowie ks. Jana Jaworskiego kanonikiem rzymsko-katolickiej kapituły w Tarnowie.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Emila Kerytowskiego, Franciszka Lichonia, Jana Waligórskiego, Piotra Knrzeję, Ludwika Kallausa, Gabryela Kyryczyńskiego, Henryka Kulińskiego, Adolfa Smerżę, Edwarda Wetscherka, Józefa Kwiecińskiego, Jana Hammera i Franciszka Sikorę; zaś kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Władysława Dąbrowskiego, Władysława Kolmatyckiego, Ignacego Zacharyasiewicza, Ludwika Smerżę, Juliana Oppenauera, Ferdynanda Karola Sobolewskiego, Hipolita Wagnera, Jana Kantego Listkiewicza, Piotra Czajkowskiego, Tadeusza Górnisiewicza, Stefana Mossoczego, Józefa Herberta, Jana Pyłypiaka, Fryderyka Ziahauera, Sebastyana Ślusarka, Franciszka Kranssa, Mieczysława Szeligę, Piotra Zembrzyckiego, Teofila Kaniowskiego, Kazimierza Gutowskiego, Juliusza Nowickiego, Michała Świtalskiego, Karola Jaroszewskiego i Zygmunta Niedzielskiego; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi podoficerów rachunkowych: Franciszka Dobrowolskiego i Leodegarda Schechtla; dalej praktykantów podatkowych Władysława Chodorowskiego, Jana Rudego, Leona Makohońskiego, Michała Koblańskiego, Edwarda Schimscheinera, Izydora Podlaszeckiego, Władysława Kołtunowskiego, Filipa Biłyka, Franciszka Przewoźniczka, Seweryna Nawrockiego, Stanisława Sokólskiego, Bronisława Budzińskiego, Mieczysława Hlebowickiego, Jana Kacza, Jana Nechaja, Bolesława Filarskiego, Władysława Mossakowskiego, Konstantego Dębskiego, Franciszka Samulskiego, Zdzisława Dulewskiego, Hermana Kellera, Władysława Hischtina, Macieja Lipomskiego, Henryka Saganowskiego, Aleksandra Michowicza, Antoniego Hilewicza, Piotra Peniszkiewicza, Kornela Mazurkiewicza, Józefa Tompalskiego, Stanisława Zajączkowskiego, Ludwika Ostrowskiego, Stefana Nodzeńskiego, Jana Mardarowicza, Leopolda Borzeńskiego, Kazimierza Kopystyńskiego, Franciszka Czaplińskiego; wreszcie byłego manipulacyjnego funkcyonaryusza przy regulacyi podatku gruntowego Grzegorza Chomickiego.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 22 października: Po raz pierwszy: „Nowy dziennik“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Korespondencya od Redakcyi.

A. S. Zapytujesz pan z jakiego powodu zamieściliśmy w nr. 239 dłuższy artykuł treści ściśle historycznej: Słowo o kanoniach uniwersyteckich w Krakowie w politycznej części naszego dziennika i co ta sprawa z wypadkami bieżącej chwili może mieć za związek? Na to pytanie musimy panu zostać dłużni odpowiedzią. Bądź pan cierpliwym, wkrótce się to wyjaśni. Racz pan tylko zapamiętać treść artykułu.

Lista wygranych na loteryi fantowej urządzonej przez komitet wystawy na Błoniach 11 b. m. jest następująca:

Serya 17. Nra: 282, 484, 502, 704, 490, 714, 494, 23, 531, 930.
Serya 18. Nra: 121, 811, 153, 181, 530, 946, 990, 870, 124, 517.
Serya 19. Nra: 675, 539, 963, 628, 846, 801, 627, 505, 657, 437.
Serya 20. Nra: 798, 683, 204, 583. 78. 290, 270, 323, 518, 289.
Serya 21. Nra: 756, 303, 489, 537, 851, 356, 718, 620, 255, 482.
Serya 22. Nra: 673, 182, 513, 387, 282, 310, 302, 122, 783, 346.
Serya 23. Nra: 839, 503, 933, 190, 224, 230, 494, 51, 785, 361.
Serya 24. Nra: 288, 658, 309, 997, 375, 37, 366, 741, 425, 217.
Serya 25. Nra: 755, 997, 876, 605, 520, 362, 786, 299, 128, 344.
Serya 26. Nra: 519, 721, 95, 49, 638, 735, 102, 845, 129, 244.
Serya 27. Nra: 682, 41, 232, 434, 969, 83, 23, 357, 307, 406.
Serya 28. Nra: 236, 361, 413, 291, 683, 933, 239, 768, 529, 599.
Serya 29. Nra: 300, 146, 714, 667, 678, 478, 56[illegible], 304, 16, 553.
Serya 30. Nra: 743, 212, 523, 761, 641, 112, 975, 948, 268, 864.
Serya 33. Nra: 725, 664, 692, 169, 216, 708, 77, 316, 561, 651.
Serya 34. Nra: 974, 309, 207, 651, 328, 454, 451, 847, 639, 338. (C. d. n.)

I. Wieczór Tow. muzycznego.

Nareszcie po dłuższej przerwie Towarzystwo muzyczne dało znak życia. W dniu wczorajszym odbył się pierwszy wieczór, który zainaugurował sezon jesienny. Gdyby z tej pierwszej produkcyi wróżyć można o powodzeniu następnych, doszlibyśmy do niezbyt pocieszających rezultatów. Publiczność zgromadziła się wczoraj nie tak licznie, jak to dawniej bywało a przyznać trzeba, że przyczynił się do tego nie mało program ułożony jednostronnie, który nie zdołał zainteresować szerszych kół publiczności. Produkcya rozpoczęła się kwartetem Cmoll Beethovena, do którego zasiedli pp. Singer, Henoch, Opieński i Novacek. Śliczny ten utwór wykonany został bardzo poprawnie, w części pierwszej jedynie zauważyliśmy w kilku miejscach pewne nierówności. P. Singer wystąpił tym razem z dwoma utworami skrzypcowemi Riesa, Romancą i Burleską a wykonanie tychże misterne w najdrobniejszych szczegółach zaszczytnie zaświadczyło o nieustannej pracy i postępach wykonawcy. Szczególniej w Romanzy uwidoczniło się w wysokim stopniu poczucie muzykalne p. Singera; całość bowiem traktowana ze spokojem i należytem zrozumieniem płynęła lekko a cieniowanie i ustępy deklamacyjne wykończone były z artyzmem. W części wokalnej wieczoru dała się słyszeć p. Stanisława Heumann, uczennica Lamperti'ego o której występie w Tow. muz. już w swoim czasie pisaliśmy. P. Heumann odśpiewała dwa ustępy z „Łucyi“ Donizettiego, Canzonettę Gomeza oraz ustęp z „Halki“. Z powodu małej objętości głosu, wykonanie tych ustępów programu nie mogło wywrzeć żywszego wrażenia. P. H. posiada głos bardzo miłe wpadający w ucho, miękki i łagodny, nadzwyczaj podatny do aryj koleraturowych, ale kwalifikujący się jedynie do salonu. Trudno nie przyznać amatorce niepowszednich zalet szkoły, swobodnego i zrozumieniem nacechowanego traktowania, wreszcie wdzięku i artyzmu w oddawaniu szczegółów, żałować tylko przychodzi, że naturalne warunki nie dozwalają p. H. lepiej zużytkować tych cennych zalet. Chór męski odśpiewał na zakończenie „Gondelierów“ Szuberta oraz psalm Mendelsohna również gładko i z należytem cieniowaniem.

Układ programu tego pierwszego wieczoru nasuwa nam uwagę, że gra fortepianowa traktowaną bywa od pewnego czasu po macoszemu. Trudno nie przyznać, że gdy w naszych stosunkach gra na tym instrumencie najbardziej jest rozpowszechnioną, powinna ona i w produkcyach Tow. muz. znaleźć szersze uwzględnienie przy układaniu programów. O ile sobie przypominamy posiadało Towarzystwo w latach dawniejszych własnych pianistów, którzy z obowiązku brali udział w produkcyach. Obecnie nie słyszymy nigdy żadnego z profesorów, a Tow. zasila się wyłącznie i to nader rzadko amatorami i uczniami szkoły. Zaangażowanie pianisty uważamy wobec tego za niezbędne i uwagi te wysyłamy pod adresem dyrekcyi Towarzystwa i komitetu artystycznego w nadziei, że one rychło uwzględnione zostaną. Pożądanem urozmaiceniem produkcyi bywała dawniej również deklamacya, obecnie spotykamy się z nią nader rzadko. Myśl wykluczenia deklamacyi uważamy w każdym razie za innowacyę nie zbyt szczęśliwą. *wp.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Bersohn Mathias (sic). O stylownikach gdańskich, podręcznik dla zbierających sztychy polskie skreślił..... Warszawa 1887.

Już sam tytuł książeczki objaśnia nas o celach autora. P. B. nie daje nam pracy wyczerpującej, lecz jedynie alfabetycznie ułożony poczet krótkich życiorysów słynnych rytowników gdańskich. Do każdej biografii dodano monogram, jakiego używał artysta i wymieniono ważniejsze jego dzieła. O znakomitszych rytownikach jak o Chodowieckim Danielu i Jeremiaszu Falku, rozpisał się autor szerzej. Ogółem książeczka p. B. może być pożądaną dla miłośników sztuki polskiej, szkoda tylko, że dobre wrażenia psują niedokładności i myłki. Już na karcie tytułowej razi fatalny błąd drukarski Rodręcznik zamiast Podręcznik; na str. 16 jest nazwany Sabinus de Strarza wojewodą, kiedy był tylko *advocatus Vilnensis.* Na str. 32 powinno być zamiast Gwalberta — Mieczysława Pawlikowskiego; na str. 34 zrobiono z jednego portretu Bogusława Radziwiłła — dwa a bezpośrednio pod tem nazwano Łukasza Opalińskiego *Mareschalcus Rubiecensis*, podczas gdy był Marszałkiem w. kor. i hrubieszowskim starostą. Są to zapewne drobne usterki, ale gdy książkę napisał Polak i po polsku, to mamy prawo wymagać, aby unikał rażących omyłek tak pod względem rzeczowym jak i historycznym.

— Przewodnika gimnastycznego „Sokół“ (organu towarzystwa gimnastycznego) opuścił prasę Nr. 10 z października b. r. Treść: Wiek młodzieńczy. — Jakim być winien nauczyciel? — O gimnastyce ze stanowiska estetyki (c. d.). — Wzorowe lekcye ćwiczeń wolnych lub ciężkami (dok). — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Dr. Karol Linna (wspomnienie pośmiertne). — Urywki hygieniczne. — Kronika.

Bibliografia. (Historya literatury).

— Bądzkiewicz A.: Ryszard Winc. Berwiński (*Ateneum*). Warszawa, 1887.

— Nogaj Józ.: Rozbiór krytyczny sielanek Józefa Bartł. Zimorowicza. Lwów, 1887.

— Pawlikowski J. M.: Elegie łacińskie J. Kochanowskiego (Rozpr. Wydziału filolog. Akad. Um. T. XII). Kraków, 1887.

— Próchnicki Franc.: Kilka słów o genezie i znaczeniu *Farysa.* Lwów, 1887.

— *Pamiętnik* Tow. lit. Im. Adama Mickiewicza. Rocznik I. (Rozprawy Józ. Tretiaka, Włodz. Spasowicza, R. Pilata. Miscelanea, korespondencye, pamiątki, wspomnienia itd. Recenzye i kronika). Lwów, 1887.

— Windakiewicz St.: O Łukaszu Górnickim i jego rodzinie. (*Bibl. Warsz.*) Warszawa, 1887.

— Ziemba Teofil dr: Młodość Mickiewicza — obraz pierwszych wpływów na rozwój umysłu i charakteru. Kraków, 1887.

Dział ekonomiczny.

W sprawie gorzelnictwa. Na artykuł nasz w Nrze 229 oświadcza *Rolnik* z d. 15 b. m., że członkowie komisyi gorzelniczej w myśl uchwały zjazdu gorzelników w Krakowie zostali już mianowani przez obydwa Towarzystwa i że ta komisya ma działać autonomicznie, co zapewne ma znaczyć „samodzielnie“ bez dalszego porozumiewania się z Towarzystwami. Na nasze uwagi o potrzebie wczesnego przygotowania się na wszelkie ewentualności, pisze tenże *Rolnik*:

„Jak dotąd nie można się było zająć projektem ani memoryałem żadnym, bo projekt rządowy jest jeszcze nieznany, i gdy tylko dostanie się w ręce komisyi, ta mając przedmiot weźmie się do czynności, do której podług uznania może wezwie odpowiednie pomocnicze siły, ażeby praca rychło postąpiła i porobić można było jak najrychlej odpowiednie kroki, któreby nasz kraj uchronić zdołały od strat możliwych“.

My jesteśmy innego zdania, sądzimy bowiem, że już teraz należy porozumiewać się z interesowanemi sferami w Czechach i Morawii i zbierać materyały zawczasu. W tym celu potrzebne jest zorganizowanie komisyi i rozpoczęcie pracy przygotowawczej, — a o tem komunikat powyższy nic nie wspomina.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 18 października. Dostarczono ogółem 8680 sztuk; z Galicyi 4567 sztuk, z Węgier 3888 sztuk. Usposobienie targu było dosyć ożywione.

Płacono za towar wyborowy po $44\frac{1}{2}$—42 ct., wyjątkowo po 41 ct., średni po 39 do 40 ct., lekki po 36 do 38 ct., prosiaki po 30 do 39 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 20 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	747 4 mm	747 9 mm	746,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,8	+7°,4	+10°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	89%	73%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Bochnia, 20 października. Na Rutowskiego padło 400 do 450 głosów, Okuniewski otrzymał jeden głos, Merc żadnego.

Bochnia, 20 października. Głosujących 480. — Rutowski otrzymał 472 głosów. Merz 6, Okuniewski 1 głos.

Wiedeń, 20 października. Koło polskie odbyło wczoraj pod przewodnictwem Grocholskiego trzecie z rzędu posiedzenie. Po załatwieniu porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Izby, wystąpił poseł Popowski z wnioskiem żądającym żeby komisya prawnicza Koła poczyniła odpowiednie kroki w celu wprowadzenia w życie sądów pokoju w Galicyi. Sprawą tą zajmowało się Koło polskie już poprzednio.

Poseł Orzechowski uczynił wniosek dodatkowy, żeby komisya prawnicza Koła podejmując starania o wprowadzenie w życie sądów pokoju, starała się również o utworzenie sądów rozjemczych, mających się głównie zajmować sprawami o obrazę honoru. Koło polskie przyjęło obydwa wnioski, poczem przedsięwzięło wybór uzupełniający do kołowej komisyi prawniczej, wybierając pp.: Bartoszewskiego, dr. Augusta Lewakowskiego i Vayhingera.

Miasto Podgórze nadesłało petycyę do Koła proszącą, żeby Koło zajęło się sprawą utworzenia gimnazyum w Podgórzu.

Z tego powodu wywiązała się w Kole rozprawa o szkoły średnie.

P. Euzebiusz Czerkawski i Orzechowski podnieśli sprawę gimnazyum w Bochni i Nowym Targu, żądając ugodu ze strony Koła u rządu.

P. Bobrzyński sprzeciwiał się podnoszeniu tych wszystkich spraw szkolnych mniemając, że odpowiedniejszą byłoby rzeczą staranie się o utworzenie nowej szkoły przemysłowej w Galicyi. Stał on zupełnie na stanowisku rządowem.

P. Niemczynowski żądał żeby w niższych gimnazyach zniesiono zupełnie czesne i nowe zaostrzenia przy klasyfikacyi uczniów, wynikłe z odnośnego rozporządzenia ministra Gautscha. Koło polskie uchwaliło popieranie sprawy gimnazyów w Bochni, Podgórzu i Nowym Targu, jakoteż i wniosek p. Niemczynowskiego co do gimnazyów niższych.

P. Hausner po dłuższej, dość ciężkiej chorobie wyzdrowiał i był obecnym na wczorajszem posiedzeniu Koła.

Wiedeń, 20 października. Klub polski uchwalił wczoraj wniosek Grocholskiego, aby tylko jednę petycyę, mianowicie o założenie gimnazyum w Podgórzu, poprzeć w sferach kompetentnych, inne zaś pozostawić na teraz bez poparcia.

P. Starzyński uwiadomił Koło, że klub czeski podczas rozprawy nad budżetem tymczasowym przedłoży rezolucyę z żądaniem, aby na przyszłość Sejmy krajowe gromadziły się regularnie w maju. Koło postanowiło poprzeć tę rezolucyę.

P. Abrahamowicz zapowiedział wniosek o reformie podatków.

Wiedeń, 30 października. Wczoraj naradzała się rada ministrów nad życzeniami, postawionemi przez klub czeski. Minister dr. Gautsch odrzucił je prawie wszystkie. Rada ministrów, nie załatwiwszy tej sprawy ostatecznie, powzięła kilka uchwał, niekorzystnych dla Czechów. Położenie jest naprężone. Dr. Rieger mieć będzie dzisiaj audyencyę u cesarza. Dr. Chlumetzky zgłosił się również o audyencyę u cesarza.

Wiedeń, 20 października. Dr. Rieger miał dziś przed posiedzeniem Izby audyencyę u cesarza. Rezultat ogłosi w klubie czeskim dziś wieczór.

Młodoczesi i p. Gregorec postanowili głosować przeciw przyznaniu budżetu tymczasowego.

Berlin, 20 października. Urzędowe sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej wykazuje, że zakupiono dotąd 25.163 hektarów ziemi za 14,929.000 marek, że wypracowano ośm planów kolonijnych, że dotąd rozdzielono pięć majątków pomiędzy sto rodzin kolonistów. Sprawozdanie mówi w końcu, że kolonizacya napotyka na wielkie trudności.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 października. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Na porządku dziennym rozprawa nad prowizoryum budżetowem. P. Tuerk jest przeciw uchwaleniu. P. Gregora zaznacza, że teraźniejsza większość Izby przewyższa o wiele w ofiarności wszystkie dawniejsze. Jeżeli teraz przyszło do nieporozumień, to przyczyna tego jest w rozporządzeniu ministra oświaty o szkołach średnich. Następnie rozbiera mowca zażalenia Słoweńców na polu szkolnictwa. Mimo to mowca i jego przyjaciele polityczni będą głosować za wnioskiem rządowym jedynie dla wyższych względów konieczności politycznej.

P. Vaszaty oświadcza, iż będzie głosować przeciw przejściu do rozprawy szczegółowej, bo rząd zaniedbuje duchowe interesa poszczególnych narodowości, czego dowodem jest rozporządzenie o szkołach średnich.

P. Bertolini oświadcza w imieniu klubu „Trentino“, że przyjaciele jego polityczni uznają wyższe względy konieczności politycznej, przemawiające za budżetem tymczasowym, ale protestują przeciw wydatkom, zamieszczonym w budżecie, na utrzymanie szkół niemieckich w południowym Tyrolu oraz przeciw zamknięciu szkół średnich.

Pos. Rieger objaśnia imieniem swoich politycznych przyjaciół, iż głosując za prowizoryum budżetowem nie uchwalają tem samem ani zaufania, ani nieufności dla rządu. Na prowizoryum przyzwolą, aby gospodarka państwa nie poniosła szkody, w czem żadnego niema prejudykatu, gdyż zarówno opuszczone jak wstawione pozycye zależą od przyzwolenia Izby. Izba postanawia znaczną większością przejść do rozprawy, w której przyjęto §. 1 bez rozprawy.

Minister skarbu oświadcza podczas dyskusyi nad paragrafem drugim, że nie będzie się zapuszczał w kwestye szkolne, gdyż na uwagi w tej mierze odpowie kiedyś minister oświaty. Co się jednak tyczy uwagi dep. Tuerka, że przy uchwalaniu tymczasowego budżetu ustawa finansowa staje się zbyteczną, jest ona zupełnie błędną, gdyż uchwalenie prowizoryum pokrywa tylko niezbędne wydatki, jakoto p usye lub też procenta od długów, podczas gdy właściwe pozycye budżetu zależą zupełnie od uchwał Izby. (Oklaski.)

Po przyjęciu 2 i 3 paragrafu uchwalono prowizoryum budżetowe także i w trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o poborze rekruta, a w trzeciem czytaniu nowellę o pocztowych kasach oszczędności.

Wiedeń, 20 października. Cesarz udzielił komendantowi placu w Wiedniu, gen Kaiffelowi, z okazyi sześćdziesięcioletniego jubileuszu służbowego, za znamienite pełnienie służby, order korony żelaznej pierwszej klasy z dekoracyą wojenną trzeciej klasy.

Monachium, 20 października. Izba poselska uchwaliła budżet wojskowy 128 głosami przeciw jednemu głosowi posła demokratycznego.

Minister wojny wyjaśniał pierwej powody, dlaczego etat pensyj wojskowych jest tak wysoki.

Karlsruhe, 20 października. W wyborach poselskich stronnictwo katolickie utraciło pięć okręgów wyborczych na rzecz stronnictwa liberalnego, które oprócz tego zyskało jeszcze dwa mandaty, które dotąd były w rękach stronnictwa demokratycznego.

Kopenhaga, 20 października. Folkething odrzucił finansową ustawę prowizoryczną na rok przyszły 68 głosami przeciw 25. Parlament (obie Izby) będzie prawdopodobnie dzisiaj odroczony.

Biuro Reutera pisze, że podczas ostatnich niepokojów w tłumie zgromadzonych było wielu obcych socyalistów i anarchistów, przeważnie niemieckich, a między nimi przywódcy anarchistów.

Kopenhaga, 20 października. Dwa rosyjskie parowce „Dierżawa“ i „Carewna“ odpłynęły stąd wczoraj popołudniu.

Paryż, 20 października. *Journal Officiel* ogłasza pensyonowanie Caffarela z urzędu, oraz wykreślenie go z szeregów armii. Rada orderu legii honorowej wydała wyrok, iż Caffarel z liczby posiadaczy orderu legii honorowej ma zostać wykreślony, a zarazem utracić powinien prawo noszenia wszelkiego orderu.

Rzym, 20 października. *Riforma* pisze: Rząd ratyfikował elaborat komisyi międzynarodowej o wytyczeniu granicy włosko-austryackiej z prowincyi Udine..

Londyn, 20 października. Wczoraj w Hydeparku było znowu zgromadzenie robotników i wygłaszano mowy, podczas których przyszło do starcia między tłumem a policyą konną. Mowcy przemawiali z wozu, na którym zatknięta była czerwona chorągiew. Kilku mężczyzn przechodząc przez park doznało obrazy od pocisku kamieniami. Po kilku mowach treści socyalistycznej tłum zgromadzony ruszył z parku ku Berkelysquare. Tu policya konna uderzyła na tłum i wyparła go z placu. Tłum posunął się następnie ku wybrzeżu nad Tamizą, aby tędy dostać się do śródmieścia; atoli policya zamknęła drogę, po czem tłum zaczął się rozchodzić.

Nottingham, 20 października. Gladstone kreśląc program partyi liberalnej co do rozwiązania sprawy irlandzkiej dodał, iż jego osobiste zapatrywania nie powinny przeszkadzać uregulowaniu tej sprawy. Gladstone nic nie uczyni przeciwnego jedności państwa, ale nie pominie też sprawiedliwych wymagań mniejszości. Mowa jego zakończyła się gorącem wezwaniem do ludu irlandzkiego, aby pomimo wszelkich prowokacyi powstrzymywał się od zbrodni.

Belgrad, 20 października. Na granicy serbskiej pod Movricą od wczoraj stoi zgromadzonych około 500 arnautów.

Przedwczoraj Arnauci uderzyli niespodzianie pod Materową na trzy serbskie posterunki. Arnauci zostali odparci. Ze strony Serbii jest dwu ciężko rannych; strata Arnautów niewiadoma.

Sofia, 20 października. *Biuro Reutera* pisze: Od kilku dni zauważono między wychodźcami na granicy serbskiej, pewną czynność jakby w celu wkroczenia do Bułgaryi. Ci wychodźcy chodząc wzdłuż granicy, ze wsi do wsi, oświadczają wyraźnie, iż mają zamiar uderzyć na bułgarską komorę cłową. Jestto pierwszy dotąd wypadek, że Bułgarscy wychodźcy rozpuszczają agitacyę od strony serbskiej. Rząd serbski zapewnił w Sofii, iż nie pozwoli na podobne agitacye. I Rumunia śledzi uważnie ruch wychodźców bułgarskich; rząd rumuński postanowił wystąpić energicznie przeciw wszelkiemu usiłowaniu zmierzającemu do zakłócenia spokoju.

W kołach urzędowych zapewniają, że nie przyszło do audyencyi arcybiskupa Klementa, bo prośba o nią podana była w sposób niewłaściwy.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 października 1887	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	81	65
Zjednoczony dług w srebrze	82	60
Austryacka renta złota	111	90
5% austryacka renta (marcowa)	96	25
Akcye banku austro-węgierskiego	884	—
Akcye kredytowe	281	50
Londyn	125	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	91½
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	40

Odpowiedzialny Redaktor: [illegible]
Wydawca: [illegible]

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 20/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Rubl[illegible] papierowe rosyjskie za 100 rubli	1[illegible] 25	111 [illegible]
Mark[illegible] niemieckie za 100 mar.	61 15	61 45
20-t[illegible] frankówka złota	9 88	9 98
6% [illegible]yczka krajowa galic. za złr. 100	102 50	104 50
4½% [illegible]ożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 25	95 —
5% [illegible]gacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 15	103 80
4½% [illegible]isty zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96
5% [illegible]gi komunalne I Emis.	99 85	100 40
4% [illegible]y zastawne Tow. kred. ziem.	95 25	96 —
4% „ „ „ „ II Ser.	92 25	93 —
4½% „ „ „ „	97 25	98 50
5% „ „ „ „	101 —	101 60
6% „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 —	100 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 25
4[illegible] „ likwidac. „ „ „ „ 100	90 50	91 75

Lwów, dnia 19/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 —	286 —
[illegible]% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
[illegible]½% „ „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98 50
[illegible]% „ „ „ „ „ „ „ 100	92 25	93 25
[illegible]% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
[illegible]% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	103 10	104 10
[illegible]% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 25
[illegible]½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 19/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	—
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	91 70
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	[illegible]9 75
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 [illegible]0
5% „ „ „ III „ „ „ 100	98 85	99 20
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	98 85	99 20

Wiedeń, dnia 19/10.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 25	81 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 5	82 75
4% „ „ złota „ „ 100	111 70	111 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 15	96 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 —	130
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 40
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 50	138
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 50	168 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 75	99 90
5% „ papierowa „ „ 100	86 40	86 60
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 —	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	123 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 25	122 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	103 90	104 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 25	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	105

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119	119 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 60	106
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 60	30 90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 5	17 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	96 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	[illegible]	1[illegible] 7
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 75
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 50	10[illegible]
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	10[illegible] 50	100 80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	101 75	102 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96	96 20
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 50	98
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	99 9
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	100 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	1[illegible] 50	101
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 —	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	[illegible]1 —	[illegible]1 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	[illegible]0 50	91
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 —	124
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	[illegible]8 70	99 —
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 25	143 75
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 70	100 20
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	97 70	98
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
[illegible] losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 20
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179 —
Klary „ 40 „ m. k.	47 75	48 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 50	20
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 75	49 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 65	17 85
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 25
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 75	20 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 75
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 75	70 50

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	— —	110
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	91 25	91 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 40	281 [illegible]0
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 25	287 50
25·25	Laenderbank „ 200 „	225 75	226 —
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	8[illegible]4 —	886 —
—·—	Unionbank „ 100 „	211 50	211 75
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 2[illegible]0 „	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	179 75	180 25
136·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2560 —	2565 —
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	314 80	315 20
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 —	222 75
—·—	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 25	144 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 75	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	176 50	177 —
25 fr	Staatseisenbahn „ 200 „	225 50	226 —
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	86 75	87 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	364	366 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 91	9 9[illegible]
20-to Markówki „ „	12 26	12 28
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
Funty szterlingi „ „	12 51	12 56
Banknoty włoskie „ „	49 05	49 15
Ruble papierowe za 100 sztuk	110 50	111 —

Podziękowanie.

Wmu Panu Drowi **Janowi Ornstein,** słuchaczowi V roku wszech nauk lekarskich w Krakowie, za łaskawe i bezinteresowne leczenie chorych, którzy będąc w chorobach ciężkich, życie swoje tylko Tobie Panie i Twej wiedzy lekarskiej zawdzięczają, którą tak chętnie podczas wakacyj w b. r. łaskawie udzielałeś. W imieniu więc wszystkich leczonych i własnem, składamy Ci, Czcigodny Panie, serdeczne „Bóg zapłać", oraz życzymy z całego serca świetnej przyszłości, na jaką swą wiedzą lekarską zasługujesz. 1851 1

Jan Walter.
Wiktor Korzenny.
Laizer Gronowiter.
Ajzyk Majer.

Strzeliska, d. 15 października 1887.

Podziękowanie.

Za bezinteresowną eksportacyę zwłok i odprawienie Nabożeństwa żałobnego za ś. p. Julię z Pruchnickich Górnisiewiczową składam Wielebnemu księdzu proboszczowi **Dąbrowskiemu** i Wielebnym księżom **Wikarym** w Myślenicach, Stowarzyszeniu za światło i asystę, oraz P. T. Publiczności za wzięcie udziału w pogrzebie szczere „Bóg zapłać".

1854 1 **Stanisław Pruchnicki**, brat.

Szczakowa, 19 października 1887.

Wykaz

listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytow. ziemskiego

wylosowanych na dniu 1 października 1887 roku

$4^{1}/_{2}$%wych przy 2-em losowaniu w sumie . . . **41.000** złr. w. a.
4%wych 56-letnich przy 2-em losowaniu w sumie **800** złr. w. a.

Listy zastawne $4^{1}/_{2}$%.

Serya I. Nr. 223.
Serya II. Nr. 127 281 391 429.
Serya III. Nr. 634 1043 1381 1673 1905 2292 3036 3293.
Serya IV. Nr. 105 755 794 1087.
Serya V. Nr. 364 653 694 780 1515 1778 2274 2455 2552 2929.

Listy zastawne 4% 56-letnie.

Serye IV. Nr. 34.
Serya V. Nr. 34 36 112.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych Listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od d. 31 grudnia 1887 r. począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych Listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału potrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe Listy zastawne — następujące Domy handlowe:

w Krakowie Blau & Epstein;
w Warszawie Leopold Kronenberg;
w Poznaniu Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i Sp.;
w Wiedniu Bank dla krajów koronnych;
„ Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe;
w Berlinie Bank niemiecki i Bank drezdeński;
w Frankfurcie n. M. Bank Erlangera i Synów.

We Lwowie, dnia 1 października 1887 roku. 1853 1 2

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyje